Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 155 Kraków, czwartek 14 lipca 1921 Rocznik XXX.

180 marek polskich miesięcznie

Zagranicą miesięcznie 250 Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Cena numeru 8 Mk

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.

Telefon Administracyi Nr. 310.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.

Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza nonparelem 15 Mk, w nadesłanem 35 Mk. Głosy publiczne po 45 Mk za wiersz.

Wielka polityka i cicha filantropia

Wczoraj podaliśmy depeszę, donoszącą o nowem wystąpieniu delegata papieskiego na Górnym Śląsku, mons. Ogno — wymierzonem przeciw nielicznym księżom polskim, którzy — o ile chodzi o kler górnośląski — nie zaciągnęli się w szeregi renegatów.

Nazwisko pełnomocnika papieskiego już nieraz figurowało w prasie polskiej z okazyi nieprzychylnych dla Polski kroków. Świeżo klerykalny „Głos Narodu", w artykule, zmierzającym do oczyszczenia akcyi arcybiskupa Theodorowicza w Rzymie, poświęca ubocznie tej osobistości krytyczne uwagi:

Stwierdziwszy, iż biskupi polscy mieli przekonać papieża, że należy usunąć znany antypolski zakaz kardynała Bertrama, dodaje „Głos Narodu":

„I tu dopiero, w Paryżu, doszła ich (biskupów) wiadomość, że delegat papieski na Górnym Śląsku, ks. Ogno, **wcale nie zastosował się** do nowej — przychylnej Polsce — oryentacyi Stolicy Apostolskiej.

Zmienił on okólnik kardynała Bertrama o tyle, że pozwolił księżom na bierny udział w wiecach plebiscytowych (t. j. obecność na zebraniach i słuchanie mów), natomiast utrzymał w mocy zakaz przemawiania księży na zebraniach i groził surowemi karami aż do suspenzy włącznie tym księżom, którzyby na wiecach przemawiali..."

A dalej pisze tenże dziennik pod tytułem: „Ks. Ogno „nie wie" o stanowisku Papieża":

„W kraju zastali ks. Biskupi sytuacyę następującą:

Nuncyusz ks. Ratti otrzymał z Watykanu telegram, donoszący, iż ks. Ogno **został już telegraficznie przez Stolicę św. zawiadomiony**, iż oświadczenie, ogłoszone przez obu polskich biskupów, posiada zupełną aprobatę Papieża i z jego upoważnienia zostało opublikowane. Ale cóż się dzieje? Ks. Ogno oświadczył wysłanemu przez nasze ministerstwo spraw zagranicznych, p. Okęckiemu, że: 1) **żadnego telegramu, o jakiem mowa, z Rzymu nie otrzymał;** 2) telegram, wysłany do Ratti'ego, **nic go nie obchodzi,** bo ks. Ratti nie jest jego zwierzchnikiem. I ks. Ogno rzeczywiście dalej groził suspenzami księżom za udział czynny na wiecach plebiscytowych".

Jak należy rozumieć tę krnąbrność ks. Ogno wobec dyrektyw papieskich, to jawne lekceważenie woli swojego mocodawcy, a zarazem głowy Kościoła?

Stara, watykańska dyplomacya rozporządza tęgiemi głowami i zgoła nie składa się z luzaków najrozmaitszego pochodzenia, z którychby każdy ciągnął po swojemu — ten do Sasa, tamten do Łasa...

Nie jest zgoła podobna do improwizowanej dyplomacyi polskiej, gdzie każdy ambasador może istotnie robić, co mu się podoba. A zatem czy koniecznie mamy nie wierzyć twierdzeniu mons. Ogno, iż depeszy żadnej na swoim posterunku nie otrzymał?...

Przedziwnym trafem „nie doszła go"...

Natomiast rezydujący w Polsce nuncyusz papieski Ratti chętnie poświadcza, że taka depesza została bezwarunkowo wysłana...

I wszystko wypadło jak najlepiej: Ks. Ogno **na Górnym Śląsku** dogodził Niemcom, ks. Ratti **w Polsce** potwierdził przychylną dla Polski zmianę kursu w Watykanie... P. P. biskupi mogli się **w Warszawie** pochwalić, że tę zmianę oni spowodowali, tylko że Ogno nowych wskazań nie wypełnił, wykręcając się, jakoby o nich nic nie wiedział.

Rzym nas pokochał, tylko jakiś intrygant germanofilskiej oryentacyi sparaliżował dobre chęci Rzymu...

Tak rzeczywiście komentuje tę sprawę prasa klerykalna.

My moglibyśmy uznać i komentarz nieco odmienny.

W dyplomacyi europejskiej niema samowolnych odskoków jednostek: jeżeli hr. de Manneville uprawiał w Cieszynie politykę czeską, — to taką dyrektywę miał najwidoczniej od swego rządu. Jeżeli komisarze Anglicy w Gdańsku kaptują sobie hakatystycznych polityków gdańskich, komentując niemal każdy wyłaniający się punkt sporny na niekorzyść Polski, — to nie dlatego, iżby osobiście byli entuzyastami głowaczów gdańskich, lub czarnymi charakterami w stosunku do Polski, lecz dlatego, że rząd angielski chce posiąść w Gdańsku na swoje potrzeby punkt oparcia — siedlisko wpływów nad Bałtykiem i woli tedy ograniczać prawa Polski.

Tak samo w interesie Watykanu leży snadź uprawianie polityki filoniemieckiej na Górnym Śląsku. Inaczej żaden Ogno nie mógłby zasiedzieć miejsca w tej dzielnicy.

Bądz co bądź, — mimo strat terytoryalnych na Pomorzu i w Poznańskiem, — największą potęgą w Rzeszy niemieckiej są Prusy, — w większości protestanckie. W interesie Rzymu leży, ażeby nie zrażać katolików pruskich... A jednym z centrów katolicyzmu pruskiego jest wrocławska katedra biskupia, — siedziba kardynała Bertrama. Wrocław i Kolonia mają stale dla Rzymu specyalny walor.

Rzesza niemiecka pozostała mocarstwem, a katolicy niemieccy nie są ciemną, potulną trzódką, która się zadowoli jakimś komplementem: wymagają od Rzymu czynnych dowodów, że w polityce nie psuje im szans!

Dalej dyplomacya watykańska dobrze widzi, jak wielkie mocarstwa ociągają się i usiłują wykwitować Polskę małym ułamkiem Górnego Śląska. W tych warunkach tem mniej wskazanemby było wyrywać się ze zwalczaniem hakatystycznych ukazów i pruskiej taktyki kardynała Bertrama.

Trzeba to zrozumieć: dyplomacya nie jest trybunałem dla wymiaru sprawiedliwości.

* * *

Listy pasterskie biskupów polskich pełne są ostrych wycieczek przeciwko „heretyckim" organizacyom amerykańskim, które na zdewastowanym gruncie Polski niosą cichą pomoc filantropijną szerokim sferom ludności. Czy obawiają się jakiejś natarczywej propagandy owych organizacyj? Przeciwnie, zachowują się one wcale dyskretnie. Jeżeli coś może korzystnie specyalnie ku nim usposabiać, to ów **kontrast,** że obywają się one bez polityki, bez dyplomacyi, że niosą one zdala od zgiełku politycznego pomoc samarytańską — dalekim — innowiercom...

Ten kontrast w zestawieniu z Lutosławskimi, Adamskimi, lub Ognami wydaje się być może biskupom — widowiskiem niepożądanem. Ale czemuż w ustroju katolickim to pole leży najbardziej odłogiem?

Oto n. p., co o misyi metodystów w Polsce pisze w „Robotniku" tow. Wł. W.:

„Amerykańska misya metodystów pełni u nas cichą, samarytańską pracę. Nikt o niej nie mówi. Mało kto wie. Oni sami są skromni, pochłonięci swą działalnością humanitarną. Są to prawdziwi misyonarze humanitaryzmu, urzeczywistniający wskazania Chrystusowe.

Naprzykład taka Amerykanka, miss Quayle, która z kresów naszych, zniszczonych przez wojnę i nędzę, wyławia biedne, głodne sieroty, często podobniejsze do zwierzątek, niż do istot ludzkich. Wyławia je, aby umieścić w Sierocińcu Grochowskim, którego jest duszą. Znany, pełen historycznych wspomnień, zapuszczony budynek, metodyści wydzierżawili od ks. Lubomirskiego i doprowadziwszy go do stanu używalności, stworzyli z niego sierociniec, będący wraz z paromorgowym ogrodem prawdziwą dla tych dzieci oazą.

Znajduje się tam 50 dzieci, z których połowa pojechała do Ciechocinka na kuracyę. Dziecko, wyciągnięte z otchłani nędzy i nieszczęścia, jest zadowolone, że trafiło do sierocińca. Ma tu bowiem staranną opiekę, zawsze jest syte, czysto ubrane, troszczą się o jego zdrowie fizyczne i moralne. (Dzieci tradycyjnym zwyczajem odmawiają modlitwy — katolickie). Nauczycielki Polki mają nad niemi opiekę. Prowadzą zabawy, kierują slojdem i t. d. Jest to mały światek dziecięcy, prawdziwy dom dziecka.

W sierocińcu wszystkie dzieci są zdrowe, wesołe, rumiane. Wspomnienia nędzy i okropności wojennych, przez które przeszły te małe dzieciny, zacierają się w ich pamięci. Dzięki metodystom dzieci te można wychować na pożytecznych członków społeczeństwa. Te sieroty, często bezimienne, gdy podrosną, pójdą do szkoły, również przez Amerykanów utrzymywanej w Klarysewie, gdzie są już z dna nędzy wyłowieni starsi.

Gdy się widzi ten ogrom pracy, który metodyści wykonali w Polsce i to wykonali bez wielkiego rozgłosu, te kuchnie dla inteligencyi, domy dla starców, sierocińce, rozdawnictwa odzieży i t. p., — nabiera się dla tych ludzi ogromnego szacunku.

Warto ich stanowczo poznać i należy się zapoznać z tem, co u nas zrobili. A zrobili wiele. A jak dotąd, pracy ich ogół stanowczo nie docenia".

Przeciwko napaści na Małopolskę

Lwów (tel. pryw.). Wobec niebywałej w dziejach w prasie polskiej napaści na Małopolskę, jakiej dopuścił się p. Władysław Rabski w „Kuryerze Warszawskim", i wywołanego nią uzasadnionego oburzenia, wydział obu Izb lwowskich zrzeszeń dziennikarzy uchwalił jednomyślnie na wspólnem posiedzeniu następującą rezolucyę: Syndykat i Towarzystwo dziennikarzy polskich we Lwowie zawsze potępiały uogólnianie w prasie zarzutów przeciwko jednostkom lub nawet większej liczbie osób i rozszerzanie ich na cele danej klasy społeczeństwa. Tem bardziej muszą potępić brutalne wystąpienie p. Władysława Rabskiego w Nrze 182 „Kuryera Warszawskiego" z dnia 4 lipca b. r., usiłujące poniżyć w opinii publicznej ludność całej dzielnicy małopolskiej i w ten sposób rozgoryczyć jednych przeciwko drugim, a to w chwili, gdy patryotycznym obowiązkiem jest wszystkich dążyć do jak najściślejszego zespolenia całego narodu. Syndykat i Towarzysywo dziennikarzy polskich we Lwowie zwróciło się w interesie dobra państwa i chronienia godności dziennikarskiej do syndykatu dziennikarzy w Warszawie, aby uczynił, co uzna za stosowne, celem zapobieżenia podobnym objawom zdziczenia publicystów w odpowiedzialnej prasie poważnej.

Krytyka finansowej polityki rządu

Mowa tow. posła Dra Hermana Diamanda

wygłoszona w Sejmie 8 lipca 1921

BYŁY I OBECNY

Wysoki Sejmie! Namiętna chwilami dyskusya finansowa, dająca nam obraz wielkiego temperamentu niektórych posłów tego Wysokiego Sejmu, rzeczowo nam bardzo mało dała. (Głos: Nic). Gdyby człowiek niezainteresowany przysłuchał się wywodom stronnictwa rządowego i jego najwierniejszej opozycyi (N.-Deków, przyp. Red.), to doszedłby do przekonania, że te różnice są różnicami temperamentu, że rzeczowa mowa b. ministra skarbu i mowa rządzącego ministra skarbu prawie wcale od siebie się nie różnią. A proszę Panów, sytuacya jest tego rodzaju, że państwo potrzebuje koniecznie jakichś nowych myśli, jakiegoś czynu, ażeby proces rozkładowy skarbu który się odbywa, został wstrzymany.

Zapowiedziany bardzo ostentacyjnie, z wielką zgrabnością i z wielką siłą sugestywną program p. Grabskiego przyniósł nam stare, znane, nawet nieodświeżone rzeczy. Gdyby spytać p. ministra Steczkowskiego, na co on się nie zgadza, toby chyba musiał odpowiedzieć: Wszakże to jest mój program. Dlaczego miałby się nie zgadzać, wszak to wszystko, czego ci Panowie żądają, dzieje się w warunkach rzeczywistości, podczas gdy program z temi warunkami liczyć się nie musi. Jedno i drugie stanowisko wychodzi z założenia, że ratunek skarbu leży w wydobyciu z ludności jaknajwiększej ilości owoców ich pracy dla skarbu.

PODATKI SPOŻYWCZE

Pod tym względem niema żadnej różnicy zdań. A przecież, proszę Panów, cała ludność czuje, że ta struna jest bardzo naciągnięta, że ciężary podatkowe są bardzo znaczne i ciążą w niebywały sposób na ludności. I, proszę Panów, jeżeli Panowie seryo weźmiecie się do realizacyi tego programu, to zawsze głosować będziecie za temi podatkami, które wpłacą inni. To jest doświadczenie powszechne i ogólne, i to czują bardzo dobrze obydwaj Panowie Ministrowie, były i rządzący. I dlatego tak samo p. Grabski jak i p. Steczkowski cały akcent kładą na podatki konsumcyjne, na zwiększenie dochodów z przedsiębiorstw państwowych, co przecież nie jest niczem innem, jak podatkiem konsumcyjnym w inny sposób nałożonym.

PIJCIE — DLA DOBRA SKARBU!

P. Grabski ma dwie dusze w sobie: z jednej strony jest antyalkoholikiem i powiada: walcie podatki na wódkę, ile się zmieści, dzisiaj się płaci 500, niech płacą 2, 3 tysiące za litr, niechaj nikt nie pije. W tej chwili jednak odzywa się druga dusza, że z tej wódki mają być jednak tak ogromne kwoty dla skarbu nagromadzone, ażeby wszystkie możliwe deficyty w ten sposób zostały wyrównane. Jest antyalkoholikiem, który powiada: nie pijcie, ale jest jednocześnie ministrem skarbu i powiada: kto kocha Ojczyznę, kto nie chce defraudować podatków, kto się nie uchyla od danin dla Państwa, — do kieliszka!

WÓDKA, KOLEJE, POCZTA...

P. Grabski tak dalece jest zahypnotyzowany tą swoją myślą podatku wódczanego — wódka ma już taki skutek, — że nie widzi granicy między kolejami, pocztą, wódką; wszystko to się zlewa wskutek uroku w jedno. Więc mówi jednocześnie o podniesieniu podatku na wódkę, koleje, poczty itd. To są rzeczy nadzwyczaj różne. Jeśli możemy sobie wyimaginować, że to nie szkodzi gospodarczo, jeśli ludność wydaje ogromne kwoty na wódkę, — co zresztą jest zupełnie fałszywe, i nie wytrzymuje krytyki — to nie możemy tak mówić o kolejach i o poczcie. Podwyższenie taryfy kolejowej, znaczy podniesienie cen środków pierwszej potrzeby i nietylko bezpośrednio o wysokość ceny przewozu, ale o kilkakrotność tej ceny. Albowiem jeśli wszystkie przedsiębiorstwa obliczą swoje zyski według cen kosztów, jeśli przeliczy się przewóz surowców, przewóz węgla i wszystkich innych potrzebnych rzeczy i odwóz produktów, to Panowie zrozumiecie, ile tutaj jest kosztów i ilokrotnie ponadto przez doliczenie zysków powiększa się ta kolejom zapłacona należytość. Jeśli podwyższymy koszta kolejowe, to cena środków żywności, bezpośrednio nieprzetwarzanych, tylko raz przewożonych, musiałaby pójść w górę o 40 procent.

Jakaś niechęć do poczty przemawiała z mowy p. Grabskiego. Poczta czasem przynosi i listy nieprzyjemne, lecz jest instytucyą kulturalną pierwszego znaczenia, gra podobną rolę co kolej, tylko w inny sposób. Podrożenie poczty nie obciąży kupca i przemysłowca jak p. Grabski z wielkiem zadowoleniem mówił na komisyi, tylko obciąży konsumenta, albowiem tak samo jak przewóz kolejowy, jak cena surowców, tak samo i poczta idzie na rachunek konsumenta.

WZROST DROŻYZNY — OBNIŻENIE WARTOŚCI MARKI

P. Grabski marzy o podwyższeniu cen węgla, cen soli, wogóle wszystkiego co jego jest, wszystkiego czego się skarb dotyka. Przetłomaczywszy to na walutę — znaczy, iż p. Grabski dąży do obniżenia wartości marki. Temu chyba p. Grabski sam nie zaprzeczy, mianowicie, że bezpośrednim skutkiem podrożenia towarów jest obniżenie wartości marki. (P. Kowalczuk: P. Grabski do tego dąży). Ja także jestem zdania kolegi Kowalczuka, że p. Grabski do tego dąży, że to wynika z jego całego poglądu na kwestyę walutową. Lecz jeśli się podwyższą dochody skarbu z droższej kolei, z droższej wódki, z droższej poczty, z droższego węgla, to stosunkowo znacznie więcej podwyższą się wydatki skarbu, podwyższą się wogóle ceny towarów, albowiem robocizna musi dążyć w nieproporcyonalny sposób, ażeby zagłosować się do tych nowych taryf kolejowych, węglowych, spirytusowych czy innych.

GRABSKI — ARYTMETYK

Proszę Panów p. Grabski różni się od p. Steczkowskiego w tej jednej rzeczy — dążności są te same, — że p. Grabski chce stosować swoje środki mechanicznie tak, jak się stosuje do nieżywego przedmiotu. Dla p. Grabskiego to całe zagadnienie jest arytmetycznym rachunkiem: mnoży to przez dwa i to znowu przez dwa i mniema, że wtedy automatycznie po drugiej stronie pomnoży się wszystko. Jest szalenie zadowolony, że rachunkowo tak ładnie rozwiązał kwestyę.

W rzeczywistości jednak społeczeństwo nie jest mechanizmem, społeczeństwo jest organizmem, gdzie istnieją łączności, z których sobie nawet sprawy zdać nie może; kilkakrotnie to sprzężone jest w rozmaite strony i takie podwyższenie z jednej strony nie wywoła skutków arytmetycznych, tylko wywoła skutki zupełnie odmienne w formach, w liczbach itd.

Użyję wobec p. Grabskiego tego porównania, że postępuje jak chemik, który w retorcie skonstruował według przepisów i doświadczeń odpowiednią żywność, zawierającą wszystko to, czego organizm potrzebuje. Ale organizm odrzuca te środki żywności, organizm ludzki nie jest retortą, jest żywym organizmem, który poza mechanicznemi procesami zna i inne. Tak samo jest w gospodarstwie, Panowie — i wszystkie te mechaniczne obliczenia zawieść muszą.

P. STECZKOWSKI JEST OSTROŻNIEJSZY, ALE POŻYTKU SKARBOWI NIE PRZYNIESIE

P. minister Steczkowski, według mnie, stawia sprawę lepiej, realniej, stosując się do swojego zadania jest ostrożniejszy. On w tempie, szybkości i energii nie dorównywa p. Grabskiemu, a to dlatego, zdaje mi się, że ma on świadomość wielkiego ryzyka w traktowaniu organizmu społecznego, jako mechanizmu. Proszę Panów, ale czy to będzie się robić drogą p. Steczkowskiego, czy drogą p. Grabskiego, wielkich różnic nie będzie, albowiem p. Grabski, gdyby objął znowu urząd, w rozmachu swoim zostałby wstrzymany przez życie. Narobił szkody, jak tego byliśmy świadkami, rzeczy swojej nie przeprowadził, do celu dojść nie mógł, bo to jest niemożliwe, bo organizm żywy odrzucił produkt p. Grabskiego.

Lecz proszę Panów, nie będzie wielkich różnic. Wszystkie te projekty nie dochodzą do sedna rzeczy, i dlatego one mogą być przedmiotem sporu partyjnego i pociągnięć partyjnych, ale skarbowi one niczego nie dadzą. Proszę Wysokiej Izby, rzecz nie może być traktowana jedynie ze stanowiska rubryki dochodów. Panowie są tem fascynowani, że rubryka wydatków nie odgrywa w ich całem myśleniu żadnej roli, jedynie chodzi o spotęgowanie dochodów do tego stopnia, ażeby wydatki, które nie odpowiadają naszym warunkom gospodarczym, zostały pokryte. Jeżeli weźmiemy analogiczną prywatną gospodarkę, to będzie to gospodarka żyjących na wysokiej stopie życiowej, która prowadzi do niedoborów i zamiast starać się o zaprowadzenie równowagi, stara się napiąć wszystkie siły i bez względu na swoją pozycyę gospodarczą wyzyskać wszystkie siły, ażeby w danej chwili pokryć wydatki niepotrzebne, niegospodarcze i przez to naraża na szwank całą równowagę gospodarczą. Dlatego jestem zdania, że punktem wyjścia muszą być wydatki.

WYDATKI SKARBOWE

Panowie wykazali, iż mają świadomość tego, że tak jest, żądając zmniejszenia liczby urzędników. To nie jest tak łatwo i ci Panowie, którzy ducha tego wywołali, ducha nadmiaru urzędników, tak łatwo nie pozbędą się go. Urzędnicy ci trzymają się ich poły i oni nie mogą urzędników tych oddalić, gdyby nawet chcieli.

URZĘDNICY

Pod tym względem p. Grabski jest przecież typowy. Przypomnijcie sobie Panowie, jak z najrozmaitszych stron nieznani ludzie napływali do urzędów i przez niego byli tam usadawiani. Jak wyrzucano urzędników wykwalifikowanych i zdolnych, a brano ludzi, którzy uczyli się dopiero na swoich bardzo odpowiedzialnych urzędach. Jak trudno teraz p. Steczkowskiemu uwolnić się od tych ludzi, których on może chciałby się pozbyć ze względów rzeczowych, nie ze względu na nadmiar urzędników. Ale on tego uczynić nie może. (Głos na prawicy: Dlaczego?). Ja go podejrzewam o to, że on się was boi. (Wesołość). To jest jeden z zarzutów, który p. Steczkowskiemu robię od początku. On wie, że tam wymieść trzeba, ale ja myślę, że on tego nie robi ze względu na przeświadczenie, iż nie tak łatwo kim innym urząd ten obsadzić. Większość tych urzędników ma silne plecy i im mniej potrzebny jest ten urzędnik, tem silniejsze są te plecy. Właśnie mówię do tej strony, gdzie siedzą najsilniejsi pod tym względem. I proszę Panów, to jest nawet niebezpieczeństwo publiczne, albowiem wzburzenie tej całej warstwy i wywołanie tych wszystkich zabiegów znanemi metodami przecież gotowe większą szkodę wyrządzić Państwu, aniżeli oszczędność uzyskana przez oddalenie znacznej części urzędników. Warstwa mieszczańska i szlachecka jest ogromnie w tem interesowana, ażeby nie ruszać tego, i ażeby tych ludzi nie oddalać, i nie tak łatwo w tym stosunku warstw przeprowadzić zadania, które ciążą na rządzie.

BRAK ZMYSŁU DLA EKONOMIKI

Ale, proszę Panów, przecież to nie wszystko, przecież są rzeczy znacznie głębsze, są rzeczy bardziej wkrawające się w istotę naszego skarbu, a tem jest nasza polityka. Czynniki u nas rządzące, odznaczające się często zdolnościami bardzo wybitnemi, ludzie skądinąd pierwszorzędni, wzory dla narodu, cierpią na pewien brak, — są oni a-ekonomiczni (obojętni na sprawy ekonomiczne. Przyp. Red.). W ich całem rozważaniu, w całem myśleniu, we wszystkich ich czynach jest brak spostrzeżenia gospodarczych warunków. One ich nie krępują, one nie wchodzą w rachunki, któremi operują. I jesteśmy świadkami planów przecudnych, które wzbudzają entuzyazm całego narodu, jesteśmy świadkami czynów niebywałej świetności, ale wszystko to jest a-ekonomiczne, z nieuwzględnieniem warunków gospodarczych, wśród których żyjemy. A ponieważ jest już taki materyalizm, który nie pozwala ideałom bujać bez granic, — ściąga on je na podstawy realne i zmusza do liczenia się z warunkami ekonomicznemi; dopóty nie dojdziemy do uporządkowania naszej gospodarki — czy Panowie będą dusić podatkami konsumentów, czy warstwy posiadające — dopóki wzgląd ekonomiczny nie będzie decydował w naszej polityce, — specyalnie zaś w naszej polityce zagranicznej — a tam właśnie a-ekonomiczność święci orgie, tam ten brak uwzględnienia gospodarczych zadań doprowadza nas do tych trudnych sytuacyj, w jakich się znajdujemy. (Dok. nast.).

Wielki pokój

Niejednokrotnie wskazywaliśmy na to, że zawikłania wojenne, które ustawicznie zagrażają Europie, pragnie wyzyskać międzynarodowa klika reakcyjna, do dziś dnia cierpliwie i wytrawnie pracująca nad tem, aby cofnąć do stanu z przed roku 1918 koło dziejowe, które spowodowało tak wielką ewolucyę w Europie Środkowej i Wschodniej. Należy dodać, że jest jeszcze drugi czynnik, dążący również według hasła „im gorzej, tem lepiej", do wyzyskania konfliktów między mocarstwami. Czynnikiem tym jest wojujący kościół komunistyczny, który przez usta Trockiego na obradującym obecnie kongresie III-ciej międzynarodówki przedstawił wszystkie swoje nadzieje i plany. „Z matematyczną ścisłością" Trockij przepowiedział na rok 1924 wybuch wojny między Anglią a Ameryką i w następstwie straszliwą katastrofę światową, po której odrodzenie ludzkości przyjdzie oczywiście z Moskwy. Trockij przepowiedział jeszcze także inne wojny i rozłamy, niepokoje i wichrzenia, które rozbiją wprawdzie międzynarodową organizacyę proletaryatu i sprowadzą morze niedoli na Europę, ale zato będą sprzyjały realizacyi ideału kapłanów komunistycznego kościoła, — poddania całej Europy pod władzę komisarzy z Kremlu.

Przysłowie ludowe mówi jednak, że fałszywych proroków wieszają, a jeżeliby miało się ono sprawdzać w każdym wypadku, to należałoby się poważnie obawiać o egzystencyę pana Trockiego. W gruncie bowiem nic nie zapowiada realizacyi jego przepowiedni. Przeciwnie, w układzie międzynarodowych stosunków zarysowują się doniosłe przemiany, które bynajmniej nie popierają odważnych twierdzeń dyktatora moskiewskiego. Lato roku 1921 przyniesie niewątpliwie duży krok naprzód w dziele realizacyi pokoju światowego. Wprawdzie nie idzie ona po linii idealistycznych haseł, jakie w roku 1918 przed wyjazdem do Europy głosił Wilson i jego sympatycy z tej strony Atlantyku. Nie mniej przeto dzieło pokoju budowane przez najwybitniejszych mężów burżuazyjnych społeczeństw Europy i Ameryki wykazuje wszelkie znamiona pewności i długotrwałości.

Przedewszystkiem więc dojrzewa do realizacyi postulat, rzucony najpierw przez angielskiego ministra Churchilla, który jeszcze przed kilku miesiącami zdawał się czemś zgoła nieprawdopodobnem: dojście do skutku nowego bloku europejskiego, opartego na ścisłem współdziałaniu Anglii, Niemiec i Francyi. Wspólne interesy dają najlepszą gwarancyę możliwości tego zespołu, a te wspólne interesy łączą burżuazyę zachodnio- i środkowo-europejską w stosunku do olbrzymiego, a bezwładnego kolosu rosyjskiego. Wprawdzie Francuzi dążą (co łatwo zrozumiałe) do wyciśnięcia z Niemiec jak największego majątku, tytułem odszkodowań wojennych, ale z drugiej strony nęcą burżuazyę niemiecką widokiem jeszcze lepszych interesów, które dla niej wyrównają poniesione gwoli repartycyom straty zachodnie. Francyi groziło niebezpieczeństwo osamotnienia, które nastąpiłoby z chwilą, gdyby bez jej udziału Niemcy doszły do porozumienia z Anglią, jednakże Francuzi potrafili zażegnać tę ewentualność przez krok nadzwyczaj zręczny, — bezpośrednie rokowania z Niemcami, w czasie których odrazu okazało się, że obie strony mogą się bez trudu dogadać, pomimo wszystkich drażliwości alzackich, czy śląskich. To też z dużą dozą prawdopodobieństwa można przewidywać, że ów trójblok angielsko-francusko-niemiecki nie rozbije się o szkopuł śląski.

Te wielkie związki przerzucają się już i w ocean. Dnia 2 lipca prezydent Stanów Zjednoczonych podpisał dekret o zakończeniu stanu wojennego z Niemcami. W ten sposób jeszcze jedna wojna została zlikwidowana. Nowy Jork i Boston zaczną teraz niewątpliwie żywą wymianę towarów z Hamburgiem i Bremą, a za wymianą towarów idzie zwykle także i wymiana... idei. Faktem jest, że program republikańskiego stronnictwa w Ameryce, domagającego się zupełnego odosobnienia i izolacyi od spraw europejskich, nie dał się urzeczywistnić. Sprawy te zanadto interesują Europę, a Atlantyk, ten, jak mówią Jankesi, „wielki staw", jest niedostateczną przeszkodą, aby Stany mogły w praktyce przeprowadzić taką izolacyę. Tak więc Stany Zjednoczone powracają na arenę związku narodów, ale ów związek w ich pojęciu różni się mocno od genewskiej, wilsonowskiej Ligi. Stany Zjednoczone dążą przedewszystkiem do współpracy wielkich mocarstw i w przyszłym bloku wielkomocarstwowych czynników stanowić będą człon bardzo ważny, o którego przyjaźń i poparcie wszyscy rywale będą się ubiegali.

Zarysowuje się już gigantyczna koncepcya związku, któryby wybiegł daleko poza ramy wszystkich dotychczasowych przymierzy! Koncepcyę tę wyłoniły mózgi anglosaskie. Jednakże do urzeczywistnienia jej nie prą ludzie ze starej Anglii, z nad Tamizy, których wiele rzeczy różni z mieszkańcami przeciwległych wybrzeży „wielkiego stawu". Wysuwają ową koncepcyę reprezentanci nowych społeczeństw angielskich, którzy się zebrali niedawno na konferencyę w Londynie, aby pod przewodnictwem Lloyda George'a naradzić się nad przyszłością imperyum, południowi Afrykanie, Kanadyjczycy i Australczycy. Te „dominia", duchowo bliższe Amerykanom, jak metropolii angielskiej, pragną ścisłej kooperacyi wszystkich żywiołów anglosaskich, a więc także i Amerykanów, celem utworzenia wielkiego, światowego związku dla utrzymania panowania nad oceanami. Nie znaczy to bynajmniej, aby imperyum brytyjskie miało zerwać tradycyjną przyjaźń z Japonią, której przyszły władca, książę Hirochito, odbywa właśnie podróż po Europie i niedawno był wspaniale przyjmowany w Londynie. Przeciwnie, najtęższe głowy anglosaskie pracują nad ułagodzeniem konfliktu japońsko-amerykańskiego, celem utworzenia bloku angielsko-japońsko-amerykańskiego, któryby cały glob ziemski opasał potężnym łańcuchem.

Imperyum brytyjskie, Ameryka, Japonia, Niemcy, Francya, — powstaje więc nowe „święte przymierze", które powiedzie społeczeństwa świata nowymi torami w przyszłość, polegającą na rozwoju systemu kapitalistycznego w gospodarce światowej. — Z wielkich członów pozostaje poza tym kręgiem tylko sowiecka Rosya. Czy na długo? Jednem z najważniejszych i najbliższych zadań światowego trustu będzie niewątpliwie wciągnięcie Rosyi w swe kolisko, pociągające za sobą niechybne zlikwidowanie systemu rządów sowieckich i wogóle zdobyczy rewolucyi.

Oto jak się przedstawia rzeczywistość, którą zataił Trockij w swoim referacie przy wygłaszaniu różnych fałszywych przepowiedni.

Krz.

UWAGI

14 lipca

Dnia 14 lipca upłynie lat 132 od czasu, kiedy lud pracujący Paryża zdobył i zburzył Bastylię, potężną, średniowieczną twierdzę, słynną cierpieniami tych, którzy w niej byli więzieni, a będącą dla niego symbolem niewoli. Jakaś nieograniczona moc zapału opanowała wtedy robotników paryskich, działali oni pod wpływem natchnienia. Dnia tego od rana rozbrzmiewał dźwięk dzwonów, a skoro przeszło popołudnie, na wszystkich przedmieściach zaludnionych przez proletaryat, rozległo się wołanie „do Bastylii". Olbrzymie tłumy ludzi, uzbrojonych samorzutnie (rusznikarze rozdawali sami swe zapasy broni) pociągnęły pod potężną twierdzę. Kilka godzin krwawił się proletaryat pod murami Bastylii, aż w końcu baszty twierdzy zostały wywalone. Tego samego dnia zaczęło się jeszcze burzenie twierdzy.

Lud paryski był podówczas wzniosły: łagodny dla przeciwników. Wobec zdrajców jednakże słuszny gniew jego wykonywał wyroki sprawiedliwości.

Robotnicy francuscy nazywali się sami „patryotami" i oddawali całą swoją egzystencyę dla sprawy

LILI WOYNICZ

OLIWIA LATHAM

POWIEŚĆ Z NIEDAWNEJ PRZESZŁOŚCI

Z upoważnienia autorki przełożyła z angielskiego Marya Kreczowska

71

Raz na zawsze zakończyła karyerę dozorczyni, powtarzała sobie dzień po dniu, błąkając się po wilgotnych, zimnych, leśnych ścieżkach. Zakończyła swą karyerę owej nocy, gdy za błękitnymi mundurami schodziła ze schodów. Nie było w tem jej winy, niemniej stało się i nic nie zdoła już tego zmienić. Ona, dozorczyni, nie potrafiła ustrzedz przed gwałtem cielesnym pacyenta, powierzonego jej opiece; nie potrafiła nawet umrzeć w jego obronie. Gdyby została była zgwałconą i przeżyła tę hańbę, nie mogłoby to w sposób bardziej stanowczy położyć kresu całemu jej życiu. Stokrotnie przeżywała wspomnieniem wszystkie szczegóły, dręcząc się daremnem ich rozpamiętywaniem. Czy istniało coś, coby mogła była uczynić? Coby się było stało, gdyby zamiast ustąpić, rzuciła była w twarz oficera płonącą lampę? Wiedziała, że nie byłoby się to na nic przydało, a tylko naraziło umierającego na gorsze brutalności; ale czy nie byłoby lepiej? Może byłby prędzej umarł i nie cierpiał tak długo od zimna...

Wiosna już nastawała, gdy ze wzmagającemi się siłami fizycznemi, stopniowo budził się też zdrętwiały jej umysł; i wówczas nareszcie poczęła sobie uświadamiać, jak doszczętnie życie jej było zniweczone. Nic jej nie pozostało, prócz dołu wśród bagien i ustawicznie powracającej trwogi przed pomalowanemi marami.

Pewnego wczesnego ranka, w kwietniu, po nocy, pełnej lęku, który ją wypędził z pokoju, zaludnionego marami, na bezcelową wędrówkę po polach, ujrzała Dicka Greya. Wesoło pogwizdując, szedł żwawo ścieżką, wiodącą do rozległych bagnisk hen za wsią. Odwróciła się szybko, by uniknąć spotkania, lecz on ją już dostrzegł i przyspieszywszy kroku, dopędził ją koło rozkwitłej wiśni. Elastyczny i tryskający zdrowiem, w wytartej odzieży, zdawał się wnosić tchnienie zimnych kąpieli i ćwiczeń na wolnem powietrzu i serdecznego uczucia dla wszystkiego, co żyje. Buty miał okryte błotem bagnisk; a gdy biegł ku niej z błyszczącemi oczyma, promieniejącemi z pod zniszczonego kapelusza, w ręku dzwonił mu próżny imbryk do kawy.

— Oliwia! Tak wcześnie, jak za dawnych czasów. Cudny poranek, prawda?

— Zdaje się, — odparła, rozglądając się po otoczeniu, błyszczącem od kropel rosy.

Szybko zniknął jego poprzedni wyraz twarzy.

— Znów zła noc? Och, jakże mi przykro!

Linia jej ust w jednej chwili stała się surową. Miała nerwowy lęk przed wszelkiem rozczulaniem się przyjaciół lub rodziny; umożliwiało to znienawidzoną ewentualność zadawania pytań. Spiesznie wciągnęła go w obojętną pogawędkę.

— Byłeś może w Gilford Hollow? Wskazują na to twe buty.

— Tak, nosiłem śniadanie starej Zuzannie Mead. Nie może chodzić z powodu reumatyzmu, a nikt tego dla niej nie zrobi, bo posądzają ją o charakter niezbyt czysty. Biedaczka powtarza mi co ranka, że „nie wierzy w księży i nie potrzebuje litości". Przyjemne — nieprawdaż? Zapewniłem ją dzisiaj, że ja również nie przepadam za księżmi, a co do litości, to jeśli ona lubi gorącą kawę, ja lubię niemniej ranny spacer. Czy wschód słońca nie był dziś wprost czarowny?

Blady uśmiech przemknął po ustach Oliwii.

— Czemu się uśmiechasz? — spytał.

— Myślę tylko, coby powiedział rektor, gdyby słyszał był tę twoją rozmowę z Zuzanną.

Dick wybuchnął śmiechem.

— Poczciwy stary Wickham! Przypuszczam, że co wieczór, modląc się, pyta Boga, czem zgrzeszył tak ciężko, że go pokarał socyalistycznym wikarym. Ciężki to musi być orzech dla staruszka!

Urwał i zaczął obcasem ubijać kępkę trawy.

— Widzisz, Oliwio, od długiego czasu pragnę z tobą pomówić, tylko mi poprostu brak odwagi. Ja...

Znów urwał. Oliwia stała spokojna, o surowem spojrzeniu i mocno zaciśniętych ustach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wolności. Lecz zdobycze rewolucyi wyzyskała burżuazya, która nad ich głowami wybudowała nowy gmach przemocy. Na gruzach dawnych przywilejów rozwinęło się panowanie kapitalizmu. Wszystkie swe sukcesy rewolucya francuska zawdzięczała ludowi pracującemu, lecz wzamian za to spadły na ten lud prześladowania. Pierwszy rewolucyjny parlament francuski wydał wtedy zakaz tworzenia związków zawodowych i innych organizyj robotniczych, a zakaz ten zniosła we Francyi dopiero 3-a republika.

Zawiedziony w swych nadziejach proletaryat pogrążył się w apatyę. Lecz po latach zerwał się znowu do walki o wolność. Ale walkę ową podjął już solidarnie proletaryat wszystkich narodów, złączony wspólnością swych postulatów rewolucyjnych.

Rocznica 14-go lipca 1789 stała się narodowem świętem burżuazyjnej Francyi. Jako taką będzie ją obchodził w bieżącym roku także i Kraków. Mimo wszystko należy pamiętać, że w dziejach rewolucyjnej Europy data 14-go lipca będzie zawsze niezapomnianą i wielką.

Nowy chwyt za gardło

Podrożenie poczty. — Przyczyny. — Przykłady gospodarki. — Rachunkowość. — Zasady. — Ich owoc

I.

Upłynęło zaledwie sześć miesięcy od ostatniego, więcej jak podwójnego, podwyższenia opłat pocztowych, a stoimy przed nowem, równie wysokiem. Do przedostatnich ciężarów tych zaczęło się przyzwyczajać i według nich układać stosunki, zwłaszcza, że obiecano, iż nowe podrożenie nie nastąpi. Omawiając, rozumie się, poza Sejmem, przedłożenie budżetowe, wspomniano nawet, że poczta przynosi dochody. W sprawozdaniu zaś mającem w oczach krytycznie patrzących za cel łudzenie społeczeństwa co do wyników swej gospodarki wspomina nawet ministerstwo poczt, że nieznaczne w porównaniu z drogością naszej poczty podwyższenie opłat pocztowych we Francyi wywołało wcale znaczne zmniejszenie się obrotu pocztowego. Tak się dzieje w państwie, które już niemal zupełnie przeszło z gospodarki wojennej na pokojową, i którego ludność o nowej wojnie słyszeć nie chce.

Mimo to, wnet potem — na żądanie demagogicznego posła endeckiego i na podstawie wyniku narad nieznanych bliżej kół interesowanych — przystąpiono u nas do ponownego, równie znacznego podwyższenia tych opłat. Gdyby społeczeństwo nasze było tak trzeźwe i oszczędne przynajmniej jak francuskie, wynik tych podrożeń byłby równie ujemny, jeżeli nie gorszy, zważywszy tylko, że we Francyi ustaje niemal zupełnie bezmyślny zwyczaj pisania niepotrzebnych listów lub wysyłania tak zwanych widokówek, a przemysł i handel rozwijają się tam w zgoła innych warunkach i na innych przestrzeniach.

Nie zastanawiajmy się tutaj jak beztroskę tę o słuszność lub niesłuszność podobnych podrożeń wyzyskuje wielki kapitał, aby ich ciężar z zarobkiem ogromnym przerzucić na najbiedniejszych i jak tym kanałem również wciska się do nich nowa podnieta do niezadowolenia i wrzenia. Rozpatrzmy tę sprawę na podstawie widocznych dla każdego zasad i sposobu postępowania, jakim zarząd pocztowy ulega.

W trzecim miesiącu istnienia swego znalazła się poczta w rękach ludzi, których umysłowość, kategorye myślenia, metody postępowania w zaborze austryackim, lub niezdolność zupełna do osiągnięcia zadań poczty przez ludzi niewykształconych z zaborów pruskiego i rosyjskiego powinny były trzeźwe społeczeństwo ostrzedz przed ich użyciem na stanowiskach naczelnych czy kierowniczych. Aby jednak uzyskać dostęp dla szumowin galicyjskich, podzieliły te grupy między siebie pocztę i bez oglądania się na interesy państwowe i społeczne rzuciły pod swoje nogi i zdeptały to, co powinno było być rozstrzygającem.

Powstała wskutek tego gospodarka zarówno szkodliwa jak kosztowna. Pożerała ona nietylko własne dochody, lecz zmuszała do wkładów z innych źródeł. Wkłady te byłyby usprawiedliwione, gdyby przyczyniały się do ulepszeń. Tymczasem, im więcej obudza się życie normalne, odczuwamy pogorszenie, którego końca nie widać.

Nie może też być inaczej, jeżeli, jak się dowiadujemy, nadzór nad wykonywaniem zadań poczty znajduje się w rękach ludzi zupełnie nie opanowujących jej urządzeń, względnie niesłychanie kosztowna kontrola rachunkowa istnieje tylko z imienia. Aby wykazać słuszność tego zdania powołamy się tylko na fakt, że po defraudancie, protegowanym przez byłego wiceministra, za pomoc w paskowaniu lichy komisarz pocztowy, znany dobrze w Krakowie ze swoich występów a dziś radca ministeryalny, ma nadzorować nietylko urzędy, lecz i dyrekcye pocztowe. Rozbija się on po Małopolsce, aby okazać tym, który znają jego miernotę z czasów, kiedy poczta była czemś innem jak jest dzisiaj, czem to można w Polsce zostać z wykształceniem nietylko domowem.

Jak ten ograniczony człowiek nadzoruje dyrekcye, nie wiemy, gdyż stamtąd nic wiele można się dowiedzieć. Natomiast wiemy, że popisuje się tem, co się dowie od manipulacyjnych urzędników i wróciwszy z kosztownych objażdżek może wydawać tylko zarządzenia przez nich uznane za potrzebne, a podając je, jakby odeń pochodziły. Ponieważ zaś przetrawić ich nie mógł, gdyż przy polskiej poczcie nie nauczy się tego, a przy austryackiej był za tępy, więc powstają skutkiem tych zarządzeń wydatki, pochłaniające dochody. Nie dostrzega zaś rzeczy cokolwiek ważniejszych, jak tego, że listy zagraniczne muszą odbywać drogę tam i napowrót do większych miejscowości, aby dopiero przez nie wydostać się z kraju najzdolniejszego do stwarzania trudności w rozwoju i życiu obywateli.

Jako przykład wystarczy przytoczyć, że poczta ruchoma, czyli ambulans Tarnów-Zagórz nie zaczyna, ani nie kończy się w Tarnowie, lecz w Krakowie. Następstwem jest, że obsada tego ambulansu jeździ bezczynnie między Krakowem a Tarnowem, zajęci w nim nietylko tracą kilka godzin czasu, lecz pobierają za to wysokie należytości, wydawane bezużytecznie. Zostając przytem jednym z setek przykładów rozrzutności, braku rozgarnienia, przytomności umysłu, znajomości służby, możemy nadmienić, że od początku istnienia poczty polskiej rachunki wynagrodzeń za jazdy ambulansowe nigdy nie były badane. Jak to jest niebezpieczne pojmie się wiedząc, że koszta tych jazd czynią mies. miliony i gdy się pamięta, jakie podniety są u nas dzisiaj rozstrzygające. W zgniłej Austryi już po miesiącu żądano wyjaśnień wydatków, nie odpowiadających przepisom i, w razie nieusprawiedliwienia, conajmniej zwrotu tychże o ile nie podlegały surowszym następstwom.

(Dokończenie nastąpi).

Małych złodziejów wiesza się

Interpelacya posła Zułowskiego i tow. ze Związku Polskich Posłów Socyalistycznych do pp. ministrów sprawiedliwości i handlu i przemysłu w sprawie nadużyć, dokonanych przez dyr. kopalni Brzeszcze, p. Strączyńskiego

W nr. 27 tygodnika „Wyzwolenie Społeczne“, wychodzącego w Białej, czytamy następujący artykuł, z którego podajemy najważniejsze urywki:

Przed niedawnym czasem aresztowano u nas między innymi i głównego dyrektora kopalni, Strączyńskiego, pod zarzutem różnych złodziejstw, a między innemi i o to, że w czasie najazdu bolszewickiego na Polskę w lipcu 1920 roku, połączywszy się w spółkę z niejakim Ickiem Bandem, wywozili poza granice Państwa masami grube węgle, które deklarowali jako nieużyteczny miał, a działo się to właśnie wtenczas, kiedy koleje polskie i liczne fabryki musiały z braku węgla ograniczać ruch. Po tygodniu znalazł się dyrektor Strączyński na wolności, nawet zaczął zaraz urzędować. Wedle doszłych nas wieści, Ministeryum handlu i przemysłu (departament górniczy, a właściwie jego szef, kuzyn Strączyńskiego, p. Świętochowski) zmobilizował wszystkich podwładnych mu inżynierów i ci wywarli wprost presyę na prokuratoryę w Wadowicach, która po przesłuchaniu aresztowanych zawnioskowała ich uwolnienie. Twierdzili panowie inżynierowie, że kopalnia jest własnością prywatną, a nie rządową i ustawa o karze śmierci na urzędników za przestępstwa, popełnione z chęci zysku w urzędowaniu, nie ma zastosowania do p. Strączyńskiego i innych jemu podobnych z naszej kopalni i dziwna rzecz, pan prokurator uwierzył, mimo, że nikt nie dowodził, że tak, a nie inaczej rzecz się przedstawia. Jesteśmy przekonani, że gdyby rozchodziło się o robotnika, który ukradł z nędzy pięć kilogramów węgla (bo w domu nie miał czem palić i dzieci jego ginęły z zimna), to wtedy pan prokurator wnioskowałby pewnie ukaranie nieszczęśnika przykładnie i dla odstraszenia innych, ale kiedy rozchodzi się o ukaranie winnych za kradzieże na szkodę Państwa, wynoszące setki milionów marek polskich, to wystarcza gołosłowne twierdzenie kilku zwyrodniałych inżynierów, aby winnych wypuszczono na wolność rzekomo dlatego, że to prywatna a nie państwowa kopalnia. Na pewnej konferencyi inżynierów w Krakowie oświadczono — „niech będzie co chce, ale Strączyński musi być uwolniony i musi być dalej dyrektorem kopalni państwowej, bo tego chce jego kuzyn, pan szef Świętochowski.“

Podobno sąd odniósł się do ministeryum handlu i przemysłu, aby Strączyńskiego zasuspendowano, ale bezskutecznie i dlatego słusznie się pan sędzia śledczy dziwi, że Strączyński w dalszym ciągu urzęduje i będzie mógł zacierać jako dyrektor ślady swych nadużyć. Możeby p. Świętochowskiego zamianowano ministrem spraw zagranicznych, to przynajmniej u nas wewnętrznie nie szkodziłby.

Nagle dowiedzieliśmy się, że nasza kopalnia jest prywatną własnością (widocznie Świętochowskiego, Strączyńskiego i pewnie tego konsorcyum inżynierów, którzy spowodowali zwolnienie Strączyńskiego). My wiemy tyle, że o ile rozchodzi się obecnie o jakąś sprawę sądową przeciwko kopalni, to dyrekcya twierdzi, że tylko skarb państwa jest uprawniony do zastępowania interesów kopalni (teraz prokuratorya skarbu prawdopodobnie zastępuje interesa przedsiębiorstw prywatnych — widać na polecenie Ministeryum handlu), to całkiem nowość, nawet starzy prawnicy o czemś podobnem nie słyszeli.

U nas już dłuższy czas dowodzi się na kopalni, że nie można wymagać tyle od budującej się Polski, należy nawet czasem i gorzki chleb zjeść, aby potem było u nas lepiej. I w tym duchu robotnicy nasi, w przekonaniu, że pracują na państwowej kopalni węgla — napychali się chlebem z gorzkich kasztanów i nic nie mówili, bo nazywało się: „ta kopalnia to rządowa, a skarb państwa nie ma gotówki, poczekajcie, potem wam będzie lepiej“. Ale teraz, kiedy, aby uwolnić Strączyńskiego i jego klikę z więzienia (gdzie powinien siedzieć do końca swego życia) prokurator przyznaje, że to rzekomo prywatna i nie państwowa kopalnia i że ustawa o stostowaniu kary śmierci nie może mieć za przestępstwa z chęci zysku zastosowania do dyrektora Strączyńskiego — górnicy bezwzględnie zaprotestują przeciwko temu, aby ich gorzej karmiono, jak nierogaciznę.

Nie pozwolimy, aby podobni Strączyńskiemu paśli się na naszej nędzy i naszą pracą, a tembardziej, żeby taki p. Świętochowski, kiedy sędzia śledczy wnioskuje na zawieszenie w czynnościach Strączyńskiego, miał oświadczać: „niech się co chce dzieje, ale wój mój, choćby był złodziejem, musi urzędować.“

Z jakim czołem staje dzisiaj taki Strączyński przed robotnikiem? Ten człowiek nie ma zupełnie już wstydu, a o ambicyi szkoda nawet wspominać.

Czytamy w ogłoszeniach wojskowych, że za sprzeniewierzenie 10.000 mk. tylu zastrzelono, ale kiedy Strączyński i spółka kradną kilkaset conajmniej milionów, to za ich aresztowanie nazywa się sędziego śledczego bolszewikiem!

Wobec powyższego podpisani zapytują pp. ministrów:

Czy skłonni są poddać gruntownej rewizyi sprawę zarzutów, poczynionych dyrektorowi Strączyńskiemu?

Czy skłonni są zbadać, na jakiej zasadzie p. szef Świętochowski odmówił zasuspendowania p. Strączyńskiego?

Czy skłonni są podać do wiadomości Sejmu, dlaczego prokuratorya w Wadowicach uwolniła p. Strączyńskiego z aresztu, mimo ciążących na nim bardzo ciężkich zarzutów?

Warszawa, dnia 7 lipca 1921 r.

Z zaboru czeskiego

DEPUTACYA SOCYALISTÓW POLSKICH W PRADZE

Do Pragi przybyła w dniu 8 b. m. z Frysztatu delegacya Polskiej Socyalistycznej Partyi Robotniczej, złożona z przewodniczącego partyi tow. Pustówki, urzędnika sekretaryatu tow. Koniecznego i redaktora „Robotnika Śląskiego“ tow. Kwietniowskiego. — Delegacya żąda otworzenia wszystkich nieprawnie zamkniętych szkół polskich na Śląsku, przedłużenia terminu opcyi, przeprowadzenia redukcyi liczby robotników na zasadzie stanu rodzinnego, nie zaś według narodowości.

Akcya pojednawcza w łonie socyalizmu niemieckiego

Filip Scheidemann, przywódca socyalistów umiarkowanych, ogłosił w berlińskim „Vorwaerts'ie" artykuł w sprawie połączenia wszystkich socyalistycznych partyj w Niemczech. Motywem tego wystąpienia było zgromadzenie socyalistów w Kassel, gdzie niezawiśli, umiarkowani i komuniści uchwalili wspólną rezolucyę. Scheidemann uważa, że nadeszła pora, w której niezawiśli socyaliści powinni stanąć na gruncie demokracyi i wystąpić do walki z reakcyjną dyktaturą, zagrażającą bardziej niż kiedykolwiek istnieniu rzeczypospolitej niemieckiej.

Te same usiłowania pojednawcze i skłonności do porozumienia dają się zauważyć wśród stronnictwa niezawisłych, chociaż oficyalny organ „Freiheit" okazuje narazie znaczną wstrzemięźliwość w tym kierunku.

Lipska konferencya socyalistów większości uchwaliła żądanie porozumienia się z partyą niezawisłych. W rezolucyi tej powiedziano, że zgoda obydwu stronnictw socyalistycznych na ultimatum i solidarność stronnictw mieszczańskich w przesuwaniu ciężarów podatkowych na klasę robotniczą, zmuszają proletaryat niemiecki do odbudowania jednolitego, silnego frontu. Współpraca socyalistów w Saksonii dowiodła, że przeciwieństwa między stronnictwem umiarkowanych a niezawisłych są do usunięcia. Dlatego krajowa konferencya wyraża życzenie, ażeby natychmiast wdrożono rokowania, mające na celu przywrócenie wspólności pracy i wspólności organizacyjnej obydwu stronnictw.

Prawie równocześnie ukazał się w wiedeńskiej „Arbeiter Zeitung" artykuł, wskazujący na konieczność pogodzenia się dwóch największych stronnictw socyalistycznych w Niemczech. Organ austryackiej socyalnej demokracyi wywodzi, że niezawiśli socyaliści przyjmując i przeprowadzając zasadę ultimatum, muszą obecnie we wszystkich atakach prawicy przeciw gabinetowi Wirtha oświadczyć się po stronie rządu, a przeciw nacyonalistom.

Wewnętrzne położenie w Niemczech komplikuje się z każdym dniem. Nie jest rzeczą wykluczoną, że jeszcze przed rozstrzygnięciem sprawy Górnego Śląska, w związku z dyskusyą o uchyleniu sankcyi, prawica sejmowa wystąpi z atakiem przeciw obecnemi rządowi. Atak ten ma pewne widoki powodzenia, gdyż projektowane przez rząd Wirtha reformy i ustawy podatkowe, obciążające klasy posiadające, spotykają się z opozycyą w łonie stronnictw, stanowiących większość rządową.

Jak się rozdziela dodatek drożyźniany

Ze sfer urzędniczych otrzymujemy następujące pismo:

Dotychczasowy dodatek drożyźniany dla pracowników państwowych, wynoszący 525 mk. dla I klasy miejscowości rozdzielony był następującym sposobem: dla II klasy miej. 90 proc., III kl. 80 proc., IV kl. 70 proc., V kl. 60 proc. dodatku I kl. miejscowości.

Przyznaną podwyżkę rozdzielono między poszczególne klasy miejscowości nowym, ustawie się sprzeciwiającym, następującym sposobem: mianowicie z podwyżki dla I kl. 55 mk. przyznano: dla II kl. 95.4 proc., dla III kl. 90.5 proc., dla IV kl. 59 proc., dla V kl. 27.2 proc.

W obliczeniu na kwotę przyznano:

w II kl.	525 Mk.	zamiast	522 Mk.
„ III „	470 „	„	464 „
„ IV „	400 „	„	406 „
„ V „	380 „	„	348 „

Przy wypłacie poborów służbowych dla pracowników państwowych obliczenie powyższe krzywdzi pracowników państwowych IV i V klasy miejscowości, n. p. w V kl. różnica dla pracownika ze średnią rodziną w IX topniu płac wynosi 410 mk., w VIII stopniu płac 454 mk., ta sama różnica w IV kl. miejscowości wynosi dla IX stopnia płac: 137 mk., dla VIII stopnia płac 151 mk. mianowicie, natomiast w miejscowościach II i III klasy różnice te są mniejsze ale za to na korzyść pracownika.

Przyznanie dodatku drożyźnianego w niższym aniżeli 60 proc. dodatku I klasy, dla miejscowości zaliczonych do V klasy sprzeciwia się ustawie z dnia 13 lipca 1920 Dz. PRP L. 455, artykuł 5 alinea 12-ty ustawy brzmi bowiem dosłownie:

„Podziału miejscowości na klasy dokona Rada ministrów na wniosek ministra skarbu, biorąc pod uwagę różnice warunków ekonomicznych z tem jednak zastrzeżeniem, że kwota dodatku drożyźnianego dla miejscowości zaliczonej do klasy najniższej nie może się różnić od odpowiedniej kwoty dla miejscowości zaliczonej do klasy najwyższej aniżeli o 40 proc.

Omówionym wyżej rozdziałem przyznano klasie V zaledwo 27.2 proc. od podwyżki, a jeżeli weźmie się pod uwagę cały nowy mnożnik 580 mk., to V klasa ma 56.9 proc., zatem różnica wynosi w pierwszym wypadku 72.8 proc., w drugim 43.1 proc.

Przytoczone powyżej zestawienie ilustruje niedbalstwo panujące w naszej państwowej administracyi. Takie rozdzielanie dodatków drożyźnianych godzi w kieszenie pracowników państwowych bez różnicy dykosteryi, a krzywdzi najbardziej **nauczycieli ludowych** na wsi, który są pokrzywdzeni każdy na kilkaset marek miesięcznie. Wina tego leży przedewszystkiem w nieznajomości ustawy u referenta w ministerstwie skarbu, który czy z lenistwa, by nie obliczać procentu, czy też z nieznajomości dotychczasowego klucza rozdziału, unormował sobie dodatek drożyźniany dowolnie. Sprawa wymaga koniecznie naprawy, gdyż niepodobna dopuścić, by z powodu niedołęstwa czy też nieznajomości rzeczy pewnych referentów, pracownicy państwowi narażeni byli na straty z tak i tak nędznych na dzisiejsze stosunki drożyźniane poborów.

—ooo—

Wybory asesorów dla sądu przemysłowego w Krakowie

W najbliższych dniach namiestnictwo rozpisuje wybory **wszystkich** asesorów i ich zastępców dla sądu przemysłowego w Krakowie, tudzież asesorów dla sądu apelacyjnego dla przedsiębiorstw przemysłowych w obrębie miasta Krakowa, tudzież sądów powiatowych w Krakowie i Podgórzu na lat 4, z tem, że po upływie dwóch lat równa połowa z obu ciał wyborczych ustąpi przez wylosowanie.

Wybory będą przeprowadzone w każdem ciele wyborczem w kilku, terytoryalnie według obszaru podzielonych, sekcyach tego samego ciała wyborczego w tym samym dniu.

Postanowienie o tworzeniu sekcyj wyborczych, o czasie rozpoczęcia i zakończenia czynności wyborczej, jakoteż o lokalu wyborczym, następnie oznaczenie sekcyi wyborczej, w której obliczony będzie główny wynik wyborów w każdem ciele wyborczem, będą podane do wiadomości interesowanych we wszystkich gminach, należących do okręgu sądu przemysłowego najpóźniej na 8 dni przed rozpoczęciem wyborów w sposób w miejscu używany.

Właścicieli (zastępców, zawiadowców dzierżawców, kierowników ruchu) przedsiębiorstw, które obejmuje rzeczowo właściwość sądu przemysłowego, a więc wszystkich przedsiębiorstw przemysłowych podlegających przepisom ustawy przemysłowej, tudzież przedsiębiorstw, do których odnosi się art. VIII. patentu z 20 grudnia 1859, ogłaszającego ustawy przemysłowe (monopole i regalia państwowe, oraz prawo młynarskie) wzywa się, ażeby w terminie trzech tygodni, licząc od ogłoszenia niniejszego obwieszczenia w „Gazecie Lwowskiej", podali na piśmie magistratowi krakowskiemu szczegóły, potrzebne do ułożenia list wyborców obydwu ciał wyborczych.

Jawne spółki handlowe, spółki komandytowe, spółki akcyjne, stowarzyszenia zarobkowe i gospodarcze, korporacye, zakłady i stowarzyszenia winny z osób powołanych do ich zastępstwa i do wykonywania w ich imieniu prawa wyborczego wymienić jedną, a najwięcej dwie osoby, które w ich imieniu mają oddać kartki wyborcze.

Wszyscy przemysłowcy (przedsiębiorcy przemysłowi, zastępcy, zawiadowcy, dzierżawcy, kierownicy ruchu) są obowiązani przygotować w powyżej oznaczonym 3-tygodniowym terminie i przesłać magistratowi kompletny spis robotników i robotnic, którzy w dniu ogłoszenia rozpisania wyborów w „Gazecie Lwowskiej" byli zatrudnieni w ich przedsiębiorstwie przemysłowem, rok dwudziesty życia ukończyli i najmniej od roku pracują w Polsce, a nie należą do stanu uczniów.

Spisy te obejmować mają także robotników zatrudnionych przez przedsiębiorców za zapłatą po za zakładem przemysłowym.

—ooo—

KRONIKA

Kraków, 13 lipca.

Krótka, lecz gwałtowna burza wczoraj w południe **zerwała połączenia telefoniczne z Warszawą i Wiedniem.** Dlatego nie otrzymaliśmy żadnych innych depesz, oprócz iskrowych, przejętych przez radiostacyę krakowską, oraz paru telegramów, odebranych przed zerwaniem połączenia.

W sprawie podatku dochodowego

W najbliższym czasie powinni podatnicy złożyć zeznania do wymiaru podatku dochodowego. W interesie robotników, którym pracodawcy ściągnęli podatek od siódmej dziesiątej części płacy, leży przedłożenie tych zeznań. W tym celu należy zażądać formularzy od administracyi podatków w Krakowie, ul. Krowoderska, względnie od inspektoratów skarbowych na prowincyi.

Przypominamy, że obecnie nastąpi wymiar podatku od dochodu za r. **1920.** Otóż wedle nowej ustawy z d. 14 czerwca b. r. przy dochodzie z pracy do 40.000 mk. podatek wymierza się tylko od piątej dzies. części dochodu, tj. od 20.000 mk., przy dochodzie od 40.000 do 100.000 mk. od szóstej dzies. części dochodu. Ponieważ pracodawcy ściągali robotnikom podatek od siódmej dzies. części dochodu i to z r. 1921, przeto należy podać wysokość tych potrąceń i przedłożyć zeznanie o wysokości dochodu za r. 1920. Dochód należy ustalić na podstawie rzeczywiście otrzymanych zarobków, a więc po potrąceniu dni choroby, bezrobocia itd. Dalej z dochodu należy potrącić opłaty do kasy chorych, funduszu emerytalnego, związku zowodowego i odsetki od długów.

Podatnicy, obarczeni rodziną lub utrzymujący rodziców powinni to podatkować, celem uzyskania zniżki podatkowej. Nadto z powodu nadzwyczajnych okoliczności (powołanie do służby wojskowej, nadmierne ciężary z powodu obarczenia liczną rodziną, wyjątkowy obowiązek wspomagania niezamożnych krewnych, długotrwała choroba, zadłużenie i inne szczególnie krytyczne okoliczności, klęski z powodu działań wojennych itd.) można uzyskać zniżkę podatku, najwyżej o trzy stopnie.

Otóż złożenie zeznania przez podatnika leży w jego własnym interesie dlatego, że w niem może podać powyższe potrącenia i powołać się na okoliczności, uzasadniające zniżkę podatku. Wskutek tego robotnicy, którym pracodawcy ściągali podatek od siódmej dzies. części płacy z r. 1921, będą mieli zapłacony nie tylko podatek za r. 1920, ale jeszcze bardzo znaczną zaliczkę na r. 1921. Dlatego należy tej sprawy przypilnować i zażądać pomocy w swych organizacyach zawodowych.

Dr A. M.

* * *

Izba skarbowa w Krakowie komunikuje:

Ministerstwo skarbu zezwoliło przewodniczącym komisyi szacunkowej dla podatku dochodowego na odraczanie w uzasadnionych wypadkach terminu dla składania zeznań do podatku dochodowego i majątkowego na rok 1921 do 1 sierpnia b r. Ustne lub pisemne prośby o odroczenie wspomnianego terminu traktowane będą z całą życzliwością, aby jak najszerszym kołom płatników dać możność terminowego złożenia zeznań podatkowych.

Nowe podrożenie tytoniu

Od lipca dyrekcya monopolu tytoniowego znowu podniosła ceny tytoniu, papierosów i cygar, obniżając przez to jeszcze bardziej wartość marki polskiej. Podwyższone ceny wynoszą:

Papierosy: Wernyhora 6 marek za sztukę, memphis 5 marek, bułgarskie 3'50 marek, Satyr 2'50 marek, La Polonaise 2'50 marek, Sfinks za 100 sztuk 700 marek, za 1 sztukę 7 marek, Egipskie za 100 sztuk 500 marek, za 1 sztukę 5'50 marek, Prezydent za 50 sztuk 150 marek, za 1 sztukę 3 marki, Damskie za 50 sztuk 150 marek, za 1 sztukę 35'80 marek, Sporty za 100 sztuk 250 marek, za 1 sztukę 2'50 marek.

Cygara: Havana 50 marek za sztukę, Trabuco 24 marek, Brytanica 22 marek, Kuba 16 marek, Portorico 12 marek, Mieszane zagr. 10 marek.

Tytonie: Xantie 100 gramów 600 marek, Najprzedniejszy sułtański za 100 gramów 540 marek, Najprzedniejszy macedoński 100 gramów 400 marek, Najprzedniejszy turecki za 25 gra-

mów 80 marek, Przedni turecki 25 gramów 65 marek, Średni turecki 25 gramów 50 marek, Jawański 25 gramów 35 marek, Przedni fajkowy 25 gramów 25 marek, Zwyczajny fajkowy 25 gramów 20 marek.

Jednorazowa zapomoga dla urzędników

W najbliższych dniach ma być wypłacona, uchwalona przez radę ministrów, jednorazowa zapomoga wszystkim funkcyonaryuszom państwowym, cywilnym i wojskowym, etatowym i nieetatowym oraz kontraktowym, której wysokość uzależniona jest od stopnia służbowego i klasy miejscowości. Nadto wszyscy funkcyonaryusze otrzymają równomierny dodatek rodzinny, zależnie jedynie od klasy miejscowości, a mianowicie:

stop. służb.	I kl. miej.	II i III kl.	IV i V kl.
III i IV	12.000	11.000	
V i VI	11.000	10.000	9.000
VII i VIII	10.000	9.000	8.000
IX i X	9.000	8.000	7.000
XI i XII	7.000	6.000	5.000

Koleje

1	12.000	11.000	
2 i 3	11.000	10.000	9.000
4 i 5	10.000	9.000	8.000
6 i 7	9.000	8.000	7.000
8 i 9	8.000	7.000	6.000
10 i 11	7.000	6.000	5.000
12 i 13	6.000	5.000	4.000
14 i 15	5.000	4.000	3.000

Policya

I	12.000		
II, III, IV i V	11.000	10.000	9.000
VI	10.000	9.000	8.000
VII i VIII	9.000	8.000	7.000

Sądy

Sędziowie II i III grupy jak urzędnicy V-go stop. służb.

Sędziowie IV grupy jak urzędnicy IV-go stop. służb.

Szkolnictwo

Nauczyciele jak urzędnicy VIII, VII i VI stop. służb.

Nauka wyższa

Profesorowie zwyczajni, nadzwyczajni jak urzędnicy IV i V stop. służb.

Dodatek rodzinny

Klasy miejcowości	mała rodzina	średnia	duża
I	2.000	3.500	5.000
II i III	1.800	3.200	4.500
IV i V	1.600	2.800	4.000

Z powyższych zapomóg i dodatków wyłączeni są pracownicy sezonowi, czasowi i kontraktowi, których uposażenie jest wyższe, niż przewiduje stopień płacy, przywiązany do stanowiska przezeń zajmowanego.

Złośliwe zachowanie się młodzieży podczas przejazdu samochodów

Doszły do wiadomości władz liczne w ostatnich czasach zdarzające się wypadki, że dzieci szkolne i niedorostki już to z lekkomyślności, już ze złej woli dopuszczają się różnych wykroczeń wobec przejeżdżających samochodów.

Rozrzucają oni na drogach rozbite butelki, stare żelaziwo i inne ostre przedmioty, w celu przedziurawienia gum, obrzucają przejeżdżające samochody kamieniami, błotem lub piaskiem, opluwają jadących i wymyślają, zamiast usunąć się zawczasu przed nadchodzącą maszyną, stają na środku drogi i odskakują dopiero w ostatniej chwili, udają chęć rzucenia się pod samochód, lub też przebiegnięcia drogi w poprzek tuż przed samochodem. W tym wypadku młodzież naraża na niebezpieczeństwo nie tylko jadących, lecz i sama siebie, gdyż sprawca psoty może łatwo dostać się pod samochód, potknąwszy się przy odskakiwaniu, lub gdy wskutek pęknięcia opony maszyna ślizga się po drodze. Uderzenie kierownicy kamieniem lub zasypanie oczów kierownika piaskiem, pozbawiające zdolności władania maszyną, może pociągnąć fatalne skutki, również nie tylko dla osób, jadących samochodem. Wszystkie przytoczone fakty dowodzą pewnego zdziczenia.

Materyalne szkody, spowodowane przez rozmyślne zniszczenie samochodów, spadają wobec odrębnych warunków, w jakich Polska się znajduje, przeważnie na skarb państwa lub fundusze społeczne, gdyż prywatne samochody stanowią małą część ogólnej ilości, większość zaś to samochody wojskowe, władz cywilnych i instytucyj społecznych.

Wobec tego zwraca się uwagę rodziców i opiekunów młodzieży na ewentualne szkodliwe następstwa jej wybryków, przyczem nadmienia się, że winni będą bądź to z powodu przekroczenia przepisów, dotyczących porządku i bezpieczeństwa publicznego, bądź to z powodu zaniedbania opieki nad nieletnimi, pociągani do surowej odpowiedzialności.

Godziny przyjęć w prezydyum miasta. Prezydent oraz wszyscy wiceprezydenci m. Krakowa przyjmują codziennie od godz. 12 do 2 w południe z wyłączeniem niedziel i świąt, oraz z wyjątkiem środy i soboty, a to z powodu posiedzeń magistratu, tudzież konferencyj urzędowych w sprawach miejskich. W wypadkach nagłych bądź w sprawach niecierpiących zwłoki poza powyższymi godzinami przyjęć strony pragnące się widzieć z prezydentami, winny się zgłosić w sekretaryacie prez., skąd po rozpatrzeniu sprawy mogą być ewentualnie przedstawione do przyjęcia. Nowo wybrani wiceprezydenci dr Bobrowski i dr Wielgus rozpoczęli urzędowanie z dniem dzisiejszym.

Order orła białego. „Monitor Polski" ogłosił wczoraj dekrety o nadaniu pierwszych dziesięciu odznaczeń orderu orła białego. Odznaczenia otrzymali: A. Osuchowski, prof. Kazimierz Morawski, generał por. Zygmunt Zieliński, poseł Ignacy Jan Paderewski, marszałek Sejmu Trąmpczyński Wojciech, prof. Oswald Balcer, generał broni Józef Haller, prymas Dalbor, prezydent ministrów Witos i ks. biskup Łoziński.

Francuskie święto wolności. We czwartek 14-go lipca b. r. obchodzić będzie Kraków w sposób uroczysty historyczną pamiątkę wolności Francyi, według ogłoszonego już poprzednio programu.

Prezydyum miasta imieniem własnem oraz Rady m. Krakowa zaprasza na tę podniosłą uroczystość jak najszersze warstwy ludności naszego miasta. — W tym wielkim dla naszego najwierniejszego sojusznika święcie narodowem społeczeństwo krakowskne znajdzie sposobność okazania całej swej sympatyi dla bohaterskiego narodu francuskiego, biorąc jak najliczniejszy udział w nabożeństwie polowem na rynku krakowskiem o godz. 9.30 rano, oraz w akademii w gmachu Uniwersytetu o godz. 12 w południe.

Prezydyum miasta apeluje do wszystkich władz, instytucyj publicznych, stowarzyszeń, cechów krakowskich, do młodzieży uniwersyteckiej i szkolnej, aby gremialnym udziałem uświetnili czwartkową uroczystość. Również prezydyum miasta zwraca się do właścicieli realności, aby zechcieli w dniu tym ozdobić swe domy chorągwiami o barwach narodowych i miejskich. We czwartek 14 lipca pozdrawiajmy wszyscy bez wyjątku naszych drogich gości Francuzów przechodzących ulicami miasta, by nadto w ten ściśle towarzyski sposób ujawnić nasze serdeczne i gorące uczucia, jakie żywimy dla najserdeczniejszych naszych przyjaciół.

Konsul francuski w Krakowie z powodu święta narodowego francuskiego 14 lipca przyjmować będzie w tym dniu od 10 rano przez cały dzień w konsulacie, ul. Potockiego 8.

Weterani z r. 1863, wdowy i sieroty, pobierający racye żywnościowe we wrześniu 1920 r., mogą odebrać nadpłacone kwoty wynoszące do kilkudziesięciu marek, w przytulisku u weterana ppor. Makomaskiego od 14 lipca b. r. codziennie pomiędzy 2 a 4 popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt..

Z teatru Bagatela. Ostatnie dnie tegorocznego sezonu, który zakończy Bagatela w niedzielę 17 bm. przyniosą jeszcze powtórzenie „Koteczki" i „Grubych ryb". W obu tych sztukach wystąpi Miecz. Frenkiel, który zamknie bogaty kręg występów gościnnych w niedzielę 17 b. m.

Z teatru Powszechnego. Dziś po raz ostatni jedna z najweselszych komedyj polskich „Wesele Fonsia" Ruszkowskiego, jutro zaś również po raz ostatni melodyjna i niezmiernie zabawna operetka Stolza „Faworyt". Będą to zarazem ostatnie występy p. Relewicz-Ziembińskiej, ulubienicy naszej publiczności, która pożegna się przd wyjazdem swym do Warszawy z Krakowem na piątkowem przedstawieniu „Boccacia".

Operetka w Nowościach. Dziś we środę premiera operetki Jerzego Jarny „Krysia leśniczanka". Reszta biletów do nabycia u Wł. Rudnickiego, linja A—B, l. 44.

T. Wandyczowa i Wł. Ochrymowicz wraz z zespołem lwowskiego teatru „Bagatela" przyjeżdżają do Krakowa na dwa wieczory, które odbędą się w sali teatru Nowości w poniedziałek 25 i wtorek 26 lipca.

Zgon pedagoga. Dyrekcya seminaryum nauczycielskiego męskiego w Krakowie donosi: W dniu 5 lipca b. r. zmarł w Harklowej profesor seminaryum nauczycielskiego męskiego ś. p. Tadeusz Dąbrowski. Niestrudzony nauczyciel wyszkolił całe szeregi dzieci, wybitny metodyk przygotował do pracy nauczycielskiej całe rzesze kandydatów. Przez 44 lat bez przerwy pracował w zawodzie, a z tego około 23 w seminaryum. Czynny do ostaniej chwili, spoczął dopiero gdy go Bóg odwołać raczył. Cześć tak wybitnemu a nieszukającemu rozgłosu pracownikowi. Żałobne nabożeństwo odprawionem zostanie 15 lipca o godz. 8 rano w kościele OO. Kapucynów. W czasie nabożeństwa chór nauczycieli, obecny na kursie instrukcyjnym śpiewu odśpiewa pieśni żałobne.

Zuchwały kieszonkowiec. Podczas targu na tandecie aresztowano 24-letniego Jana Śmietanę, znanego kieszonkowca, który podczas targu w towarzystwie dwóch kolegów po fachu, skradł Andrzejowi Rożkowi, gospodarzowi z Bielan, portfel z kwotą 5000 mk. Rożek spostrzegłszy kradzież przychwycił za rękę Śmietanę. Zuchwały jednak kieszonkowiec rzucił się na Rożka i przewróciwszy na ziemię dotkliwie go pobił. Z opresyi uwolniła Rożka policya, która aresztowała Śmietanę. Śmietanie odebrano przy rewizyi 3000 mk., resztę zaś zdołali jego partnerzy zabrać i zniknąć w tłumie.

Kradzieże. Aresztowano w Krakowie Władysława Obydziskiego, lat 18, pod zarzutem kradzieży większej kwoty pieniędzy na szkodę p. Stanisław Czecha, nauczyciela. — Również za kradzież skórek lisich na szkodę farbiarni skór w Podgórzu aresztowano Juliana Abichta, kuśnierza zajętego w powyższej farbiarni. — Za kradzież 12.000 marek niemieckich srebrnych na szkodę p. Piotra Morgały aresztowano Jacentego Hrapka, lat 21. Hrapik po kradzieży zbiegł w niewiadomym kierunku. — Za ustawiczne kradzieże węgli na stacyi kolejowej Podgórze-Wisła aresztowano i odstawiono do sądu Justynę Przybyłę, Antoninę Nowak i Katarzynę Bek.

Dom schadzek. Lokatorowie przy ul. Jakóba 13 skarżą się, że zamieszkała tam Regina Scherzer, utrzymuje dom schadzek. Pupilki Scherzowej nieobyczajnem zachowaniem się wywołują zgorszenie i sieją demoralizacyę wśród otoczenia. Dziwić się wypada, że policya, do której zwracano się już kilkakrotnie w tej sprawie dotychczas taki stan rzeczy toleruje.

Podział łupów z przeszkodami. Wczoraj nad ranem spostrzegł posterunkowy policyi Nowak na plantach w klombie od strony ul. Andrzeja Potockiego trzech opryszków, dzielących się jakimś łupem. Na widok policyanta bandyci poczęli uciekać. Wtedy posterunkowy strzelił za nimi kilkakrotnie. Jeden z opryszków przestraszywszy się, stanął i stróż bezpieczeństwa zdołał go w tym momencie przytrzymać. Jak się okazało, zatrzymany apasz nazywa się Marcin Dubas, liczący lat 18, rodem z Chrości, pow. bocheński. Przy Dubasie znaleziono tłomok z garderobą męską, który jak stwierdzono skradli z nim „zawodowi koledzy" z mieszkania parterowego dr Maksymiliana Hendlera, zamieszkałego przy ul. Andrzeja Potockiego, l. 12. Nazwisk swoich wspólników Dubas nie wyjawił.

Milionowa kradzież biżuteryi. W związku ze sprawą kradzieży kosztowności, wartości miliona marek na szkodę p. Leona Wildsteina, zamieszkałego przy ul. Morsztynowskiej 4, o czem donosiliśmy wczoraj aresztowano jako sprawców kradzieży dwóch monterów Karola Rożka, lat 19 i Jana Nowakowskiego lat 19. Aresztowani do spółki z trzecim niewyśledzonym sprawcą kradzieży tej dokonali w porozumieniu ze służącą p. Wildsteina Teofilą Mikoś.

Za spekulacyę walutową aresztowano 47-letniego Jak. D. Huttingera, któremu skonfiskowano 320 mk. Huttinger miał wedle zeznań świadków zakupić dzień przed aresztowaniem dolarów za dwa miliony marek. Huttinger dolary ukrył.

Kradzież w teatrze. Przedwczoraj wieczór po przedstawieniu w Bagateli, gdy p. Józef Leytes, słuch. fil. Uniw. Jagiell., zwrócił się do szatni po rzeczy, oświadczono mu, że jakiś pan, który tłumaczył się zgubieniem „numerka", rzeczy te już odebrał. Skradziono zarzutkę oraz dwa kapelusze ogólnej wartości 20.000 mk. Ponieważ niesłychane jest by panny w szatni czuwały w ten sposób nad powierzoną im garderobą, prowadzi dyrekcya teatru energicznie dochodzenia.

Amator magnetu automobilowego. Wczoraj skonfiskowano 27-letniemu Rudolfowi Flondro magnet automobilowy, pochodzący z kradzieży. Flondro nie mógł się wytłumaczyć skąd dostał się w jego ręce magnet.

Z POLSKI

Z okazyi święta francuskiego w dniu 14 lipca magistrat m. Warszawy postanowił urządzić przedstawienie stylowe w teatrze w Łazienkach.

TELEGRAMY

z dnia 12 lipca

Warszawa (PAT). Po pięciodniowej nieobecności Naczelnik państwa powrócił w poniedziałek do Warszawy.

Warszawa (PAT). Minister spraw wewnętrznych Raczkiewicz powrócił z Wilna i w poniedziałek objął urzędowanie.

Warszawa (PAT). Dziś o godzinie 11 min. 20 przybył pociągiem ks. biskup Łoziński. Na dworcu powitał powracającego imieniem Naczelnika państwa ks. kapelan Tokarzewski, imieniem ministerstwa spraw wojskowych generał Pacyna, imieniem duchowieństwa ks. biskup Ropp, imieniem miasta prezes Baliński, imieniem rządu minister Raczkiewicz. Po przejściu przed frontem kompanii honorowej, ks. biskup witany okrzykami: „Niech żyje!" odjechał w towarzystwie członków komitetu powitalnego do miasta.

Podział Górnego Śląska

Wniosek komisyi alianckiej: Gliwice i Zabrze Niemcom!

Lerond zawiódł nadzieje polskie

Warszawa (tel. pryw.). Z Paryża donoszą, że generał **Lerond** pod naciskiem przedstawicieli Anglii i Włoch w komisyi międzysojuszniczej podpisał wraz z nimi **wspólne sprawozdanie i wniosek co do podziału Górnego Śląska, pozostawiający GLIWICE I ZABRZE PO STRONIE NIEMIECKIEJ.**

Mianowania i dymisye

Warszawa (PAT). „Monitor Polski" zamieszcza pismo Naczelnika państwa do prezydenta ministrów o zwolnienie p. Jana Stefana **Stoińskiego** z tymczasowego kierownictwa **ministerstwem aprowizacyi** i o **mianowaniu na urząd ministra aprowizacyi Władysława Grzędzielskiego.**

„Monitor Polski" zamieszcza pismo Naczelnika państwa do prezydenta ministrów z zawiadomieniem **o zwolnieniu** podsekretarza stanu, Jana **Heuricha,** z kierownictwa ministerstwa kultury i sztuki i o powierzeniu tymczasowego kierownictwa tegoż ministerstwa ministrowi oświecenia, **Ratajowi.**

Warszawa (tel. pryw.). Minister b. dzielnicy pruskiej, **Kucharski**, wystosował do prezydenta ministrów Witosa list, datowany 12 b. m. z prośbą **o dymisyę.** z

Amerykanie o konstytucyi polskiej

Warszawa (PAT). Poseł rządu polskiego w Waszyngtonie, Kazimierz Lubomirski, otrzymał od amerykańskiego komitetu praw mniejszości wyznaniowych pismo, które wskazując na tekst konstytucyi polskiej, w szczególności na art. 110—116 tejże konstytucyi, wyraża uznanie dla wspaniałego stanowiska, zajętego przez rząd polski przy ustalaniu zasad konstytucyjnych. Pismo podnosi, że Polska uchwalając tę konstytucyę, była wierna swej wielkiej tradycyi. Amerykański komitet praw mniejszości narodowych będzie śledził z życzliwem zainteresowaniem sposób, w jaki miarodajne czynniki polskie będą stosowały zasady konstytucyi odnośnie do praw mniejszości. Pismo kończy się prośbą o przesłanie tego tekstu do wiadomości rządu polskiego. Podpisany: Prezes Artur Brown, sekretarz Linley Gordon.

W skład członków komitetu ochrony praw mniejszości wyznaniowych wchodzą między innymi: senator Morgentau, J. Brown, b. sekretarz stanu Hoover, Rughes sekretarz stanu, Lansing, b. sekretarz stanu za Wilsona, biskup Dowell, Luis Marshal, Taft, rabin Stefennis (syonista).

Burza w parlamencie czeskim

Praga. (PAT) Na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu przyszło w czasie obrad nad kwestyą wydalań kolejarzy niemieckich **do burzliwych scen.** Zajście przybierało chwilami takie formy, iż **zdawało się, że przyjdzie do bójki.** Ostatecznie posiedzenie parlamentu musiano przerwać.

U nas inaczej...

Rzym. (PAT. Radio). Wedle urzędowych zestawień **zmniejsza się bardzo wydatnie ilość pieniędzy papierowych będących w obrocie we Włoszech.**

—ooo—

Znowu klęska Greków

Rzym. (PAT. Radio). Oficyalny komunikat turecki donosi, że w bitwie nad jeziorem Ismidi Grecy zostali zmuszeni do odwrotu. Grecy utracili miejscowość Julova.

—o

Dwa miliony bezrobotnych w Anglii

Rzym. (PAT. Radio). Z Londynu donoszą, że liczba bezrobotnych w Anglii osiągnęła 2,168.727.

Rokowania ugodowe angielsko-irlandzkie

Horsea. (PAT. Radio). Donoszą oficyalnie, że De Valera złożył na ręce premiera oświadczenie, że w czwartek przybędzie do Londynu na konferencyę nad ugodą angielsko-irlandzką. Towarzyszyć mu będzie Artur Griffith i inni wybitni politycy sinnfeinistów. Rząd angielski wygotował ze swej strony gotowy projekt ugody, którego punkty główne są wiadome przywódcom irlandzkim. Opinii angielskiej nie jest jeszcze wiadome, na jakich podstawach zasadzać się będzie samodzielność Irlandyi i jej stosunek prawno-państwowy do Anglii. Sądząc ze zwycięstwa myśli politycznej Smuthsa, pozyska Irlandya daleko idącą swobodę wbrew poglądom centralistów, chcących ścisłego związku z Anglią.

Przymierze angielsko-japońskie

Problemy Oceanu Spokojnego

Kraków, (PAT) Tutejsza stacya iskrowa przejęła depeszę z Horsea, podającą streszczenie mowy Lloyda George w Izbie gmin. Z depeszy tej, zniekształconej widocznie skutkiem zaburzeń atmosferycznych, wynika, że Lloyd George mówił o przymierzu angielsko-japońskiem jako o fakcie dokonanym. Przymierze to, o ile można wnioskować z tekstu iskrówki, zawarte jest na lat 20, z 12-miesięcznem wypowiedzeniem.

Horsea, (PAT. Radio). Prezydent Harding proponował zwołanie konferencyi dla ograniczenia zbrojeń i rozgraniczenia wpływów na Pacyfiku oraz problemów związanych z tem. Zgoda na omówienie tych kwestyj zapadła między Curzonem a przedstawicielami Ameryki, Japonii i Chin. Między odnośnemi państwami, jak wykazują dotychczas narady wstępne, panuje zgoda co do punktów podstawowych, które mogą stanowić podstawę rokowań. Nie jest jasne stanowisko Chin i ich stosunku do Japonii. Wysuwanie naprzód Chin przez Japonię dowodziłoby istnienia między obu temi państwami układu, nieznanego bliżej w Europie. Niewiadomo również, czy ze strony Ameryki nie wyłonią się w ostatniej chwili komplikacye, mogące wpłynąć ujemnie na tok rokowań. Japonia i Chiny zamierzają wystąpić jako zwarty blok, by zapewnić rasie żółtej supremacyę na wodach Pacyfiku, co koliduje poważnie z interesami Ameryki.

Harding za rewizyą traktatu wersalskiego

Rzym. (PAT. Radio). Donoszą z Nowego Jorku, że prezydent Harding jest zwolennikiem projektowanej przez Hughesa rewizyi traktatu wersalskiego, nie chce jednak przedkładać go senatowi, zanim nie osiągnie pewności, że projekt będzie zaakceptowany przez stronnictwo republikańskie.

W artykule ogłoszonym w „Washington Herald" Hoover domaga się ratyfikacyi klauzul ekonomicznych traktatu wersalskiego.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Posiedzenie wydziału krakowskiej Rady Robotniczej PPS odbędzie się w piątek 15 b. m. o godz. 7 wieczór w sekretaryacie Rady, Dunajewskiego 5, II piętro.

Posiedzenie zarządu krakowskiego oddziału Związku metalowców odbędzie się w czwartek 14 b. m. o godz. 6.30 wieczorem.

Zgromadzenie towarzyszów partyjnych w Podgórzu odbędzie się w niedzielę 17 lipca o godz. 7 wieczór w Domu robotniczym, plac Serkowskiego 11. — Wstęp na zebranie mają tylko członkowie opłacający podatek partyjny.

—o—

Z TEATRU

WIECZÓR LEOPOLDA ZBUCKIEGO W TEATRZE NOWOŚCI

Tego rodzaju imprezy nie podlegają ocenie w prasie, już choćby dlatego, że mają specyalne cele i charakter poufny, a następnie wrażenia, odniesione z produkcyj, mogą mieć znaczenie czysto osobiste. Około północy idzie się do teatru na przedstawienie złożone, aby zabić czas, aby się ubawić tak, jak to będzie danem, nie lepiej i nie gorzej, — nie inaczej.

Onegdajszy wieczór jednak, urządzony w „Nowościach" ku czci cenionego artysty „Bagateli" p. Zbuckiego, miał kilka momentów ogólnego znaczenia, nadających się, a nawet wymagających omówienia. Przedewszystkiem był to jeden z rzadkich obecnie objawów zupełnie przyzwoitego, kulturalnego zachowania się całej mieszanej publiczności, zapełniającej teatr na tym wesołym wieczorze. Produkcye były mieszane, wesołe i swawolne, komiczne, poważne i groteskowe, kabaretowe i operowe. Publiczność bawiła się, umiała się wesoło śmiać i poważnie słuchać, ani na chwilę nie wpadając w tak zwykły już w naszych teatrach trywialny, lub conajmniej rażący, hyperswobodny ton. Było to aż zastanawiające, i niezwykłe. Nie chcę się jednak ani dziwić ani zastanawiać nad tym objawem, stwierdzam tylko z satysfakcyą ten „wypadek" i zapisuję go wielkiemi literami na konto odbudowy kultury kochanego Krakowa. Drugim bardzo sympatycznym objawem był poziom produkcyj i ton panujący na scenie. Nie było tym razem żadnej „machy", żadnego niesmacznego „robienia" humoru, lecz panował na scenie ten przyjemny ton niewymuszonej pewności niezawodnego efektu podanej produkcyi, ponieważ efekt nie był z góry obliczony na rozrzucenie się galeryi w trywialnym śmiechu. Więc i publiczność i artyści wyszli na swojem. Zapisuję i ten fakt na konto zwycięstwa wrodzonego dobrego smaku krakowskiej publiczności nad „wrogiem" wojennym i powojennym.

Jeden tylko objaw należy zapisać na debet wieczoru. Jeden z punktów programu wypełniły arye z oper „Straszny Dwór" i „Pajace", które wybrał na ten wieczór nasz ceniony tenor miejskiej operetki, rozporządzający tak bogatym repertoarem właściwego sobie genre'u. Nie znam planów przyszłego kierownictwa miejskiej opery i operetki, ani aspiracyj poszczególnych członków jej personalu; mam jednak wrażenie, że była to „mowa kandydacka" na tenora operowego. A jeżeli takby było miało, — to należałoby zawczasu przestrzedz przed fałszywym krokiem, który mógłby wszechstronnie tylko przynieść rozczarowanie. Zarówno bowiem głosowo-techniczne wykonanie jak i interpretacya lirycznej „aryi z kurantami" i dramatycznego arioso z „Pajaców" każe jeszcze czekać na moment dojrzałości wykonawcy do spróbowania swych sił w operze seryo. Pozatem fatalnie zarekomendował się sympatyczny zresztą śpiewak, demonstrując lekceważenie sztuki, jej form i twórców, przez zupełne zignorowanie świadome partu fortepianowego. Wskazywanie akompaniatorowi, że ma pominąć początek aryi a rozpocząć pierwszym taktem śpiewanym, — zejście ze sceny po wyśpiewaniu ostatniej nuty partyi wokalnej, nie czekając na zakończenie aryi w parcie fortepianowym, zagłuszonym oklaskiem kilku „niewinnych" słuchaczy z galeryi, — pospieszne twierdzenie, że „zegargra", kiedy kurant jeszcze się nie zaczął, — są to rzeczy, nie pozostawiające żadnej wątpliwości co do przygotowania i kwalifikacyi adepta na „kapłana" przy wielkim ołtarzu sztuki. Ostatecznie — **zrozumienie** form i istoty sztuki można nabyć przy odpowiednich warunkach drogą pracy nad sobą; ale poszanowanie sztuki i jej twórców oraz **wysokie pojęcie** o swem powołaniu, musi sam artysta wnieść ze sobą do swego zawodu, inaczej jest tylko rzemieślnikiem mniej lub więcej sprawnym. A przyszła opera musi się liczyć z tem, iż — mimo wszelkie względy — stosowana do niej będzie wysoka miara sztuki. Duchowy żołądek Krakowa nie znosi namiastek. Przyszła miejska opera w Teatrze Powszechnym jest dzieckiem, wyjętem z łona matki kleszczami za cenę życia rodzicielki. Od takich dzieci wymaga się — słusznie czy niesłusznie — spełnienia swego naturalnego przeznaczenia w sposób, równoważący poniesioną stratę.

A więc — caveant consules! Mamy nadzieję, że pierwsze kroki nowej placówki kulturalnej — stałej opery miejskiej — nie będą „fałszywymi krokami", któreby groziły rychłem wywróceniem się i rozbiciem, a z drugiej strony — nasza młodsza brać artystyczna powinna kierować się ambicyą, aby raczej być **pierwszym** na wsi, niżli **ostatnim** w mieście. **(s).**

—ooo—

Przegląd gospodarczy

Kursy giełdowe

Giełda krakowska z 12 lipca

Waluty i dewizy.	Waluta markowa			
	Gotówka (banknoty)		Czeki i wpłaty	
	Kupno	Sprzedaż	Kupno	Sprzedaż
Dolary Stanów Zjedn.	—·—	—·—	—·—	—·—
Franki francuskie . . .	—·—	—·—	—·—	—·—
„ szwajcarskie .	—·—	—·—	—·—	—·—
Funty szterlingi	—·—	—·—	—·—	—·—
Marki niemieckie . . .	24·—	26·—	25·—	27·—
Korony austrjackie . .	2·30	2·50	2·50	2·70
„ czesko-słow. .	24·—	26·—	25·—	27·—

Akcye bankowe.	Waluta markowa		
	ofiar.	żądano	Tranzakcya
Bank Przemysł. I—IV em.	500·—	580·—	
Bank Hipoteczny	675·—	725·—	
Bank Małopolski	625·—	675·—	
Ziemski Bank Kredyt. . .	700·—	750·—	
Powszechny Bank Kredyt.	—·—	—·—	
Bank Kred. w Warszawie .	—·—	—·—	
Bank Związku Sp. Zarobk.	—·—	—·—	
Akcye tow. handl. i przem.			
P. T. H. I—IV em.	950·—	1100·—	1000—1100
„Impex"	425·—	475·—	450·—
„Polski Głob" I—III . . .	1200·—	1300·—	
Żegluga Polska	550·—	600·—	
Zieleniewski I—III	8500·—	9000·—	8700·—
Warsz. Parowozy I—II em.	1700·—	1900·—	1800·—
„Lemiesz"	6200·—	6400·—	
„Trzebinia" I—IV em. . .	2900·—	3100·—	3000·—
Automotor	2300·—	2500·—	
Górka	8100·—	8400·—	
Siersza	7600·—	7900·—	
Tepege	8200·—	8600·—	8300—8400
Polska Nafta I—III em. .	2050·—	2250·—	2050—2250
Elektr. Siersza I—III em,	2100·—	2300·—	2150·—
Oikos	4000·—	4200·—	
Pezet	1050·—	1150·—	
Tłuszcze Trzebinia	2900·—	3100·—	2900—3000
„Krakus"	3700·—	3900·—	
Porcelana Ćmielów	3900·—	4100·—	4000·—

Stagnacya na giełdzie trwała wczoraj w dalszym ciągu, ruch prawie żaden.

Waluty zatrzymały się w kursie. Obroty w papierach bardzo słabe, zniżkowe.

W wolnym obrocie natomiast ruch był żywszy: dolary były w kursie po 1925 do 1930 marek (w Zurychu notowano po 6.01 franków szwajcarskich, markę polską 0.23). Marki niemieckie kupowano po 25.50. Żywe zainteresowanie dewizą na Wiedeń po 2.60 zaznaczyło się wczoraj, zarówno jak bardzo silny popyt na czeskie korony, które były w kursie popołudniu po 26.50, a płacono je sporadycznie także i do 28. [illegible] leży wyłącznie w lokalnem zapotrzebowaniu czeskiej waluty przez kuracyuszów wyjeżdżających do czeskich kąpiel, a Kraków pod tym względem stanowi poniekąd „stacyę graniczną" dla przejezdnych ze Lwowa i prowincyi, którzy tu zaopatrują się w potrzebną ilość czeskich koron.

Sprawy partyjne

Komitet obwodowy PPS w Krakowie na posiedzeniu w dniu 7 lipca uchwalił zawiesić w prawach członków partyi i oddać pod sąd partyjny za działanie na szkodę partyi:

1) w **Jaworznie** Śleczkę i w **Trzebini** Kabałę;

2) w **Krośnie** Jakóba Bocheńskiego;

3) w **Jaśle** Józefa Szewczyka, Marcelego Rosenbuscha, Andrzeja Mikosza, Jana Zabłockiego, Helenę Hendzlową, Annę Handurek-Zabłocką i Maryę Boznańską;

4) Nadto zawiesił komitet obwodowy w prawach członka partyi Węgrzynka w **Wieliczce**, pozostającego pod zarzutami uwłaczającemi jego czci.

Prezydyum Komitetu obwodowego PPS w Krakowie.

Nr. 27 „Trybuny" wyszedł z druku i zawiera: Dr A. Pragier: O naprawie skarbu, B. Siwik: O potrzebie pogłębienia socyalizmu w duchu, Ed. Lipiński: Odbudowa kapitalizmu w Rosyi, B. Ziemięcki: Nowe tendencye w prawodawstwie pracy — Próba odbudowy Międzynarodowej Organizacyi Socyalistycznej (materyały i dokumenty), K. Irzykowski: Kalamburda warszawski, J. Papini: Własność — Książki i wydawnictwa.

Przegląd społeczny

Strejk robotników przewozowych wszystkich przedsiębiorstw spedycyjnych w Krakowie rozpoczął się we wtorek 12 b. m. Walka spowodowana została głównie uporem p. Freudera, który nie dość że sam płaci głodowe płace robotnikom, to jeszcze innych przedsiębiorców do nieuznawania słusznych żądań pracowników zachęca. Płace u tego pana wynoszą jak zresztą we wszystkich innych przedsiębiorstwach do 1500 mk. tygodniowo.

Wczoraj odbyło się zgromadzenie strejkujących, na którem omawiano ciężkie położenie pracowników przewozowych. Praca odbywa się w niezwykle ciężkich warunkach i trwa od godz. 6 rano do 8 wieczorem bez przerwy obiadowej. Uchwalono wytrwać w walce o uzyskanie słusznych żądań, które obejmują między innymi podwyżkę płac o 100 procent, 14-dniowego wypowiedzenia, oraz inne postulaty.

Akcya cennikowa malarzy i lakierników w Krakowie. W dniu 9 lipca odbyła się konferencya przedstawicieli cechu majstrów malarskich i lakierniczych z delegatami robotników, oraz przedstawicielami Związku robotników budowlanych w Polsce w sprawie nowej umowy cennikowej. Uchwalono podwyżkę płac dotychczasowych robotników malarskich o 32 proc. Podwyżka obowiązuje od 4-go lipca b. r.

REPERTUAR

Teatr „Bagatela"

Środa: „Koteczka".
Czwartek: „Koteczka".
Piątek: „Koteczka".
Sobota: „Grube ryby".

Teatr powszechny

Środa: „Wesele Fonsia".
Czwartek: „Faworyt".
Piątek: „Boccacio".
Sobota: „Boccacio".
Niedziela wieczór: „Lalka".

Operetka w Nowościach

Środa: „Krysia leśniczanka".
Czwartek: „Krysia leśniczanka".
Piątek: „Krysia leśniczanka".
Sobota: „Krysia leśniczanka".
Niedziela popołudniu: „Generał huzarów", wieczór: „Krysia leśniczanka".

Kabaret w „Odrodzeniu" (ul. Sławkowska 30)

Zupełnie nowy program. Jotty z nowemi imitacyami, La Bella Larissa, tancerka w mgłach, oraz szereg pierwszorzędnych sił kabaretowych. Początek o godz. 11 i pół wieczór.

—ooo—

CENY GAZU.

Komisya gazowo-elektryczna Rady stoł. król. m. Krakowa na posiedzeniu w dniu 8 lipca b. r. zmuszoną była z powodu 100% podwyżki ceny węgla, podnieść cenę gazu począwszy od odczytów gazomierzy w miesiącu czerwcu b. r. jak następuje:

Za 1 m³ gazu zużytego do oświetlania, gotowania, opalania . . . . . Mk 25·—
Za 1 m³ gazu zużytego do motorów . . Mk 20·—

Równocześnie podwyższono czynsze za wynajem gazomierzy.

DYREKCYA KRAKOWSKIEJ GAZOWNI MIEJSKIEJ.

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. 1310).